

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

Działania wojenne sowiecko-japońskie

Kilka armii na pograniczu Korei i Mandżurii Marsz. Blücher otrzymał pełnomocnictwa

MOSKWA. W zatargu sowiecko-japońskim w ciągu ostatnich 24 godzin nastąpiło ponowne zaostrzenie. W dniu wczorajszym wydany został pierwszy raz krótki komunikat

sztabu I armii kraju przymorskiego o sytuacji na froncie. Komunikat ten posiada następujące brzmienie: „Japonia wszczęła działania wojenne z Sowietami. Sowieckie wojska wspomagane oddziałami artylerii przystąpiły do akcji mającej na celu usunięcie oddziałów japońskich z terytorium Z. S. S. R. Lotnictwo sowieckie brało wybitny udział w oczyszczeniu terenów z oddziałów japońskich. Wojska sowieckie zajęły wszystkie niezbędne punkty strategiczne”.

dowództwo sprawuje marszałek Blücher.
KONTRATAKI WOJSK CZERWONYCH
TOKIO. Ministerstwo Wojny ogłosiło o godz. 21 komunikat, stwierdzający, że od chwili wybuchu incydentu granicznego pod Czang-Ku-Feng, aż do

dnia 6 b. m. Japończycy stracili 70 zabitych i około 180 rannych. Komunikat zaznacza dalej, że oddziały sowieckie straciły około 1500 zabitych i rannych. Wojska japońskie unieszkodliwiły około 100 czołgów oraz zestrzeliły 6 samolotów sowieckich. 2 samoloty sowieckie spa-

dły na terytorium Korei. W końcu komunikat oświadcza, że wojska sowieckie w poniedziałek przeszły do kontrnatarcia na pozycje japońskie pod Czang-Ku-Feng. Ataki sowieckie zostały odparte z wielkimi stratami dla nacierających. (Dokończenie na str. 6-iej).

Zakończenie Marszu Szlakiem Kadrowki

W poniedziałek o godz. 3.30 nad ranem wystartowało z Jedrzejowa 56 patroli do końcowego etapu 14-go Marszu Szlakiem Kadrowki na trasie Jedrzejów — Kielce, wynoszącej 37 km.
Od miejscowości Zagrody rozpoznał się morderczy finisz patroli, przy czym start odbywał się w odstępach jednonumitowych.
Na mecie w Kielcach, gdzie przybiegła powitalna zgromadziła się kilkanaście tysięcy mieszkanców, pierwsze przybywały patrole wojskowe już od godz. 9.26. Ostatnie patrole strzelców przybyły o godz. 10.30.
Klasyfikacja w poszczególne klasy jest następująca:
W klasie patroli wojskowych tytuł mistrza zdobył patrol P.P. ze Sieniewic.
W grupie p.w. (przedpohorowych): S. Ostrowiec.
W klasie p.w. (popohorowych): Z. S. Janowa Dolina.

Podciął chłopcu gardło brzytwą

Zbrodniczy zamach mściwego fryzjera
Piotrowice koło Katowic ubiegłej niedzieli zostały zaalarmowane wieścią o usiłowanym zabójstwie, jakiego chciał dokonać fryzjer, Stanisław Nawrat. Pracował on do ub. soboty w zakładzie fryzjerskim Józefa Biernackiego w Piotrowicach, gdzie otrzymał wymówienie. Na miejsce Nawrata przyjęto pomocnika Pawła Morawca.
Powodowany chęcią zemsty, Nawrat postanowił go zabić. W niedzielę wyraził ochotę ogołenia kolegi. Chłopiec zgodził się, wówczas Nawrat po zamys-

Szalenie zamordował ojca

po kłótni z macochą o pieniądze
W dniu wczorajszym w Łodzi miała miejsce ohydna zbrodnia.
20-letni Marian Baczyński, sprzedawca gazet, na tle sporu o pieniądze i kłótni z macochą o godz. 1-iej po południu na ul. Gazowej rozplatał głowę siekierą 49-letniemu ojcu swemu, robotnikowi fabrycznemu, Józefowi Baczyńskiemu.
Następnie ojciec ojca z okrzykiem: „Aresztujcie mnie! To za moją krzywdę!” — oddał się w ręce nadbiegającego policjanta. Ojciec ojca po aresztowaniu zdradzał objawy szału.

Wielka afera wekslowa

spowodowała panikę na rynku łódzkim
Prywatny łódzki rynek dyskontowy przeżywa obecnie okres silnej paniki.
Po niedawnej aferze kupca z Poznania Angersteina wczoraj ujawniono znowu wielką aferę wekslową. Przed niedawnym czasem przybył do Łodzi pewien osobnik z racji swego podobieństwa uważany za jednego z napawańszych pięściarzy warszawskich, który ulokował na łódzkim rynku dyskontowym weksel z żyrem firmy „Pollen” we Lwowie. Firma ta miała zająć się dostawą lnu i konopi dla łódzkiego przemysłu włókienniczego.
Obecnie okazało się, że wszystkie weksle są fałszywe i dyskontery łódzcy zostali narażeni na stratę ponad 100.000 zł.
Władze prowadzą dochodzenie celem ujęcia fałszerza weksli którego w Łodzi już od szeregu tygodni nie widziano.

Polska prowadzi z Norwegią 49:45

Nasi lekkoatleci górowali w biegach
OSLO. W poniedziałek rozpoczął się w Oslo międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia. Zawody wywołały w stolicy Norwegii bardzo duże zainteresowanie i na stadionie zebrało się około 10.000 widzów, obserwujących mecz z dużym napięciem.
Wielki zawód wywołał brak na starcie Kusocińskiego. Polak zaziębił się w samolocie i dostał zapalenia środkowego ucha. Lekarz stanowczo zabronił Kusocińskiemu startować. Zastąpił go w biegu na 5.000 m. Soldan.
Pierwszy dzień wykazał znaczną przewagę Polski w biegach, natomiast w konkurencjach technicznych górowali zawodnicy norwescy. W ogólnej punktacji Polska prowadzi 49:45, a więc różnicą 4 punktów.
Wyniki techniczne zawodów przed stawiają się następująco:
Na 200 mtr. pierwsze miejsce zajął Polak Zasłona w czasie 22,2.
W skoku o tyczce triumfował Sznajder (Polska), osiągając doskonały wynik 4,10 mtr.
W rzucie dyskiem zwycięstwo odniósł bezkonkurencyjny Norweg Soer le 48,46. Polak Fiedoruk zajął drugie miejsce, uzyskując doskonały wynik

Pierwszy lord admiralicji bryt. przybył z wizytą do Gdyni

Onegdaj o godz. 17 min. 20 wszedł do portu w Gdyni jacht „Enchantress”, na którego pokładzie przybył pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper z towarzyszącymi mu osobami.
Jacht „Enchantress” został powitany przez jednostkę polskiej floty wojennej honorami wojskowymi.
Min. Spraw Zagranicznych Beck, bawiący obecnie na wybrzeżu, wydał wieczorem obiad dla dostojnego gościa i jego świty.

Nalot bombowców na Barcelonę

zdemaskował potworną zbrodnię
Po nalocie bombowców powstających na Barcelonę, znany na ulicy trupa mężczyzna, którym się okazał lekarz francuski, dr. Megrant.
Zwłoki jego zostały przewiezione do Francji i tu podczas oględzin lekarskich okazało się, że został on zabity nie od bomb lotniczych, lecz granatami w zamkniętym pokoju.
Gdy władze paryskie dowiedziały się o tym, porozumiały się z policją hiszpańską i wyraziły prośbę o przeprowadzenie dochodzenia, które powinno odsłonić tajemnicę zbrodni.
Wynik tego dochodzenia podajemy na str. 7-iej w odcinku powieściowym p.t. „Mord w Barcelonie”.

Maruszczo został stracony

Lęk przed śmiercią złamał groźnego bandytę
Dopiero w poniedziałek został stracony przez powieszenie osławiony bandyta Nikifor Maruszczo, skazany trzykrotnie przez sądy na karę śmierci.
Egzekucja nastąpiła na dziedzińcu więzienia Mokotowskiego w Warszawie w godzinach popołudniowych.
Należy przypomnieć, że Maruszczo po pierwszym wyroku śmierci zdradzał dużą rezygnację i nawet pierwotnie nie

Maruszczo został stracony

miał chęci apelować. Odważnie stwierdzał, że na śmierć zasłużył i od tej kary nie widział wyzwolenia.
Pod wpływem jednak depresji załamał się, stracił pewność siebie i zaczął szukać ratunku, korzystając ze wszystkich możliwych dróg, wiodących do ułaskawienia.
Po trzech wyrokach, skazujących na najsurowszą karę, lęk przed śmiercią złamał go do

Pierwszy lord admiralicji bryt. przybył z wizytą do Gdyni

Onegdaj o godz. 17 min. 20 wszedł do portu w Gdyni jacht „Enchantress”, na którego pokładzie przybył pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper z towarzyszącymi mu osobami.
Jacht „Enchantress” został powitany przez jednostkę polskiej floty wojennej honorami wojskowymi.
Min. Spraw Zagranicznych Beck, bawiący obecnie na wybrzeżu, wydał wieczorem obiad dla dostojnego gościa i jego świty.

Maruszczo został stracony

Lęk przed śmiercią złamał groźnego bandytę
Dopiero w poniedziałek został stracony przez powieszenie osławiony bandyta Nikifor Maruszczo, skazany trzykrotnie przez sądy na karę śmierci.
Egzekucja nastąpiła na dziedzińcu więzienia Mokotowskiego w Warszawie w godzinach popołudniowych.
Należy przypomnieć, że Maruszczo po pierwszym wyroku śmierci zdradzał dużą rezygnację i nawet pierwotnie nie

Maruszczo został stracony

miał chęci apelować. Odważnie stwierdzał, że na śmierć zasłużył i od tej kary nie widział wyzwolenia.
Pod wpływem jednak depresji załamał się, stracił pewność siebie i zaczął szukać ratunku, korzystając ze wszystkich możliwych dróg, wiodących do ułaskawienia.
Po trzech wyrokach, skazujących na najsurowszą karę, lęk przed śmiercią złamał go do

Pierwszy lord admiralicji bryt. przybył z wizytą do Gdyni

Onegdaj o godz. 17 min. 20 wszedł do portu w Gdyni jacht „Enchantress”, na którego pokładzie przybył pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Duff Cooper z towarzyszącymi mu osobami.
Jacht „Enchantress” został powitany przez jednostkę polskiej floty wojennej honorami wojskowymi.
Min. Spraw Zagranicznych Beck, bawiący obecnie na wybrzeżu, wydał wieczorem obiad dla dostojnego gościa i jego świty.

Picie najsłodsze niwo miejscowe browaru narowego FRANCISZKA BRAUNOWSKIEGO

Kalendarz dnia



SRODA

Wawrzyńska m., Pau-
li.
Słowiański: Waw-
rzyńska.
Słońca wsch. 4.9
zach. 19.12.
Księżyc wsch.
18.20 zach. 3.26.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1109 Bolesław Krzywousty zwycięża Pomorza pod Nakłem i przyłącza Pomorze do Polski.
1792 Wybuch Wielkiej Rewolucji Francuskiej.

1909 Pierwszy przelot aeroplanem Ludwika Briota, Francuza przez kanał La Manche.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Na święty Wawrzyniec
Wolny przez pola gościniec.
RADY PRAKTYCZNE:
Higiena i zdrowie. Wpływ słońca i zieleni oddziaływa dodatnio, pobudza czynność organizmu a tym samym wzmacnia apetyt i ułatwia trawienie.

WESOŁE DROBIAZGI:
- Co to jest należność?
- Suma, która długo się należała powinna, zanim zostanie oddana temu, komu się należy.

Tłumaczenie snów

Złotowłosa Lilijka 19. Otrzyma Pani pieniądze. Spełnia się marzenia. List nadejdzie lub papier urzędowy. Będzie radość nieoczekiwana.
Otwóck 166 - 16. Będzie pan świadkiem bójki czy awantury. Nadejdzie miła wiadomość. Zmiana pieszczoty. Miła rozmowa z blondynką z kręka Pana.
P. Papaver. Czekaj pana niespodziane spotkanie. Projekty pieniężne. Pobyt na wsi. Niedomaganie jesienią.
Przygnębiony. Zmieni Pan w przyszłym roku mieszkanie. Córka wyjdzie za mąż w niedalekiej przyszłości. O ożenku syna nie na razie nie mów Panu powieścić. Otrzyma Pan dużą sumę pieniężną.
F. Ola Kasztelanka. List nadejdzie lub papier urzędowy. Upominek otrzyma Pani. Komplementary będą.
198.06. Sny Pani wróżą zmianę na lepsze. Miłe odwiedzin. Plany na przyszłość. Będzie pociecha z dzieci.
Świat róży meżatka. Będzie rozmowa z meżczyzną w mundurze. Sprzeczka przy zakupach. Pochwały czekają Panią. Blondynka jest Pani życzyliwa.

BEZ BOLU

SKUTECZNE
USUWA
ODCISKI
BRODAWKI
ZGRUBIENIA
SKÓRY
PEŁN
KLAWIOL
DR. KOWALSKI

Na małej wokandzie...

Nasi opiekunowie

czyli: „Jazda z przygodami“

(A. E) Na szynach tramwajowych rozsiadli się panowie Onufry Grzadzka i Telesfor Kwik, którzy, objawszy się ramionami, dzemali słodko.
Motorowy linii „I“ zatrzymał przed nimi tramwaj i począł gwałtownie zbudzić. Odgłos dzwonka zbudził pana Telesfora, który otworzył zamgłone oczy i zauważył:
- Dzwonią.
- To co, że dzwonią? - mruknął wówczas pan Onufry. - Niech czekają psiawiary. Przecie nie będę dla każdego jednego osobliwie ganiał. Niech się zbierze więcej. Zle mówię?
- Dobrze mówisz.
- Znakiem tego śpij Telesfor.
Głowy przyjaciół ponownie się zwiesiły, ale że dzwonienie nie ustawało, więc pan Onufry poruszył się gniewnie.
- Ale dzwonią. Ażeby wam tak w łbach dzwoniło. Przyszłać jem Telesfor po naszymu w

te i we w te.
- Dobra.
- Pan Telesfor nabral tchu w piersi i huknął:
- A sio lachudry, pętaki, likatory zapowietrzona! Paszły won wygniotki w te i nazad miotła bez rynsztok ganień! Szlachetny sen dozorowy zakłócać się ośmielacie? Leżyć łapciuchy, przez awantur! Bocale kime za bramą bedziem was trzymać!
Z wielkim trudem udało się zniecierpliwionym pasażerom ściągnąć z toru zaspanych dozorców, przy czym pan Telesfor krzycał: „daj no Onufry miętę!“, a pan Onufry doradzał: „najlepiej śmietniczką“.
W sądzie starościńskim obaj dozorczy wyjaśnili, że z powodu przypadkowego spotkania „pogazowali“ troszkę.
Sad wziął powyższą okoliczność pod uwagę i skazał oskarżonych tylko na 10 złotych grzywny każdego.

„Maruszeczce uczyniła sprawiedliwość łaskę“

Zbrodnia i jej dziedzictwo — Sensacyjny wywiad ze słynnym lekarzem-kryminologiem

Znany lekarz - kryminolog dr. Z. udzielił łaskawie wywiadu naszemu współpracownikowi na temat ostatnich zapowiedzianych i wykonanych wyroków śmierci na osobach znanych przestępców. W pierwszej części artykułu podawaliśmy opowieść dra Z. na temat dziedziczności instyktów przestępczych, a obecnie podajemy część drugą i ostatnią.

— Otóż ów Zaczek — ciągnie swoją opowieść dr. Z. — miał na swoim sumieniu cztery kobiety, które z zimną krwią zamordował w celach rabunkowych.

Za pierwsze morderstwo skazany został na śmierć, ale sprzyjała mu przedziwne szczęście. Urwał się mianowicie ze strzyżka. Ponieważ egzekucja dokonywana była na terytorium dawnego zaboru austriackiego, karę zamieniono mu na 20 lat więzienia, gdyż Austria wieszala tylko raz. Kto się urywał, sam zdobywał życie, zmieniając sobie karę na długoletnie więzienie.

Za drugie morderstwo, również na osobie kobiety, skazany został Zaczek na drugą karę śmierci, powołał się jednak na zerwanie z szubienicy i znów zamieniono mu na dwadzieścia lat więzienia. I tak było jeszcze dwa razy. W sumie więc zdobył sobie Zaczek 80 lat ciężkiego więzienia, ale w rezultacie staram adwokackich połączono mu wyroki, wymierzając łączną karę 20 lat więzienia.

Z tym wielce oryginalnym zbrodniarzem zetknąłem się na terenie Kongresówki, dokąd został przetransportowany ze Śląska Cieszyńskiego. Typ niezwykłe ciekawy. W więzieniu wykonywał czynności kościelnego w kaplicy więziennej. Okurzał ołtarze, zapalał przed nabożeństwami światło, jak trzeba było służyć do Mszy św. Zachowywał się nienagannie, posiadał na koncie około 2 tysięcy złotych oszczędności, z tytułu wykonywanej funkcji krawca więziennego i cały wolny czas od pracy poświęcał na wypisywanie podaży. Pisał bądż to do Pana Prezydenta, bądż do ministra Sprawiedliwości, bądż do żon wysokich dygnitarzy, aby zechcieli

wzmianka za dobre sprawowanie darować mu resztę kary.

Pewnego dnia wreszcie, gdy podczas wizytacji celi zastałem Zaczka przy pisaniu nowego podania, zapytałem:

— Powiedz mi pan, panie Zaczek, po co się panu tak gwałtownie śpieszy na wolność, kiedy w więzieniu ma pan przecież, jak w rajcu?

Zaczek zamyslił się wtedy i po chwili dopiero odpowiedział: — Gdybym mógł z panem doktorem rozmawiać tak jak z przyjacielem, powiedziałbym nie wątpliwie prawdę, ale zdaję sobie sprawę, że jak panu to powiem, to i moje wszystkie podania zdadzą się na diabła.

— To już zależy od pana — powiedziałem — skoro pan nie ma do mnie zaufania... Zresztą powinien pan wiedzieć, że bałam psychikę więźnia i być może musiałbym ze spostrzeżeń po czynionych na pana zrobić kiedyś użytek naukowy.

— Ale mimo tych zniechęcających moich oświadczeń, Zaczek nie mógł zataić tego co go strasznie gnębiło.

— Powiem panu wszystko — rzekł — Trudno! Co będzie to będzie, ale powiem. Panie doktorze, ja jeszcze w życiu mam tylko jeden cel. Jeśli celu do-

pnę, mogę spokojnie umrzeć. Mogą mnie nawet powieścić.

— I cóż to za cel?... Zaczek zapłonął przedziwnym wzrokiem, wyglądał przez chwilę, jak obłąkany, potem ujął mnie za rękę i mówił wolno i niesamowicie.

— Muszę jeszcze tylko... zamordować swoją żonę... Dośnieśli mi, panie doktorze, że ona żyje z innym i że z tym innym ma troje dzieci... Jak ją zamorduję, będzie wszystko w porządku... I chociaż mnie nie wy-

puszczą przedterminowo, chociaż będę musiał wyrok odbyć do końca, pozostało mi już niewiele, zaledwie pięć lat, ale ja to przetrwam. Przetrwam po to tylko, żeby jej pokazać, że ze mną zaczęła i że żyć więcej nie może... — I przesiadział pan tyle za morderstwa w więzieniu, tyle się pan wymęczył, tyle pan przeżył tragicznych nocy wyrzutów, żeby znów zamordować? — pytałem.

— A widzi pan — zawałał Zaczek — W tym właśnie rzecz! Gdyby mi się za tym pierwszym razem strzyżek nie zerwał, gdybym poszedł do piachu, byłoby wszystko w porządku. I te inne ofiary żyłby i o żonie nibym nie wiedział... Teraz już minie na to nie stać. Teraz już modle się tylko o to, żeby mi Pan Bóg pozwolił wyjść z więzienia i doczekać chwili strasnej pomsty na osobie żony...

Lekarz - kryminolog umilkł. Widać było, że opowieść o Zaczku wyczerpała go. Przeżył już nie tyle niechęć do mordercy, ile tragedię obciążonego zbrodniami z urodzenia.

— Więc sądzi pan, panie doktorze — zapytałem, — że kara śmierci jest jedyną i niezastąpioną, jeśli idzie o urodzonych morderców i zbrodniarzy?

— Sam nigdy tak nie sądziłem, ale kazalo mi tak sądzić długoletnie doświadczenie. Urodzonego mordercy nie naprawi żadna kara. Pragnienie cudzej śmierci nosi on w sobie do ostatnich godzin życia...

— A dożyłbym więzienia? — Uważam ten rodzaj kary za najbarbarzyjsze niewskazywane. Zbrodniarz zdaje sobie sprawę, że wypisany został ze społeczności ludzkiej na zawsze, a przecież utrzymuje się przy życiu. Czy pan kiedykolwiek słyszał, że skazani na dożywotnie więzienie najczęsciej mordują strażników więziennych i służbę więzienną?

— A w odniesieniu do Maruszeczki, panie doktorze? — Maruszeczko? Typ zbrodniarza, który dla nas lekarzy, psychiatrów, kryminologów zasługuje na litość. Jest to zbrodniarz, morderca, wyznawca sennii. Jest to specjalna grupa wyrokniałców. Jeden mord u niego go pociąga za sobą następny, drugi pociąga trzeci i tak do chwili, aż się dostanie w ręce sprawiedliwości. Wypuszczenie takiego zbrodniarza spod strzyżka to tylko działanie na jego krzywdę, podczas gdy pozabawienie go życia stanowi dla niego prawdziwą łaskę...

— Czy pan doktor zetknął się kiedyś z Maruszeczką?

— Osobiście nie, ale jeden z moich kolegów miał go na obserwacji.

— I mógłby pan doktor powiedzieć coś na jego temat.

— Nie jestem do tego wprawdzie upoważniony, ale to co powiem nie wykróczy w tryczmy poza zakres kompetencji lekarza - kryminologa. Mamy bowiem za zadanie walczyć z przestępczością i pokonywać zbrodni. Otóż Maruszeczko bardzo kochał życie. Pragnął żyć za wszelką cenę. A wie pan dlaczego?

— Nie domyślam się... — Zal mu odchodzić z tego świata, w którym tak wspaniale opisywano jego zbrodnie. Maruszeczko pragnął wolności, po to tylko, aby móc znów się opisać i rozkoszować się opisanymi daremnych za nim pogłow...

PIĘKNY PRZYKŁAD OFIARNOSCI

Życie w gorącej atmosferze zbrodni ogólnych zmusza nas do nastawienia bacznego uwagi na zbrojenia sąsiadów. Musimy im sprostać, a konieczność tego wyrównania sił rozumieją nie tylko wszystkie warstwy społeczeństwa, ale i wojsko, które funduje również sprzęt wojenny, którym — w przyszłości będzie się samo posługiwać, broniąc granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jako przykład nieprzeciętnego wyrobienia patriotycznego podajemy godny naśladowania fakt, że korpusty oficerski i podoficerski jednej tylko formacji ufundował jako dar 2 ciężkie karabiny maszynowe, wzamian urządzenia przyjęte towarzyszkich w kasynach.

Poza tym wojsko z terenu O.K. V. złożyło na F. O. N. kwotę złotych 791.70.

DINOL - DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Echa tajemniczej zbrodni

Kochanka zamordowanego targnęła się na życie

Jak onegdaj donosiliśmy na przedmieściu Lwowa — Sygniołowie wydarzył się zagadkowy wypadek śmierci Futki, którego zwłoki znalezione między szynami kolejowymi. Sekcja zwłok wykazała, że Futkę zamordowano, a zwłoki ułożono na torze dla upozorowania samobójstwa.

W związku z zabójstwem aresztowano niejakiego Herlendera i jego żonę, która pozostała z zamordowanym w intymnych stosunkach. Obecnie Herlenderowa, którą uwolniono z więzienia, targnęła się na życie, zازیwając trucizny i rzucając się pod auto.

resztowano niejakiego Herlendera i jego żonę, która pozostała z zamordowanym w intymnych stosunkach. Obecnie Herlenderowa, którą uwolniono z więzienia, targnęła się na życie, zازیwając trucizny i rzucając się pod auto.

Stan desperatki, która odmasz wszelkich zeznań, jest groźny.

Ambitny dżokej

targnął się na życie po przegranym biegu

W Lublinie popełnił samobójstwo przez powieszenie 31-letni dżokej Jan Kawalec. W związku ku ze śmiercią Kawalca krąży wieści, że dżokej jadąc w bieżącym sezonie na pewnym koniu minął celownik ostatni. Na tym tle doszło między Kawalcem a właścicielem stajni do o-

strej wymiany zdań, podczas której rozżalony właściciel stażni zarzucił dżokejowi, że „zrobił bieg“.

Na wniosek właściciela stajni komisja zawiesiła Kawalca na dwa lata. Dżokej tak się przejął wyrokiem komisji, że popełnił samobójstwo.

Wymijając furmankę

kierowca wpadł na motocykl

Okolo godz. 4-ej rano na szosie Modlińskiej w pobliżu wsi Dąbrówka Szlachecka, gm. Jablonna, taksówka nr. T02-722, prowadzona przez Adama Alberta, zam. przy ul. Muranowskiej nr. 12, w Warszawie wymijając furmankę zderzyła się z motocyklem, prowadzonym przez Romana Pnińskiego, zamieszkałego w Wilanowie.

Wskutek zderzenia motocyklista oraz jadący na siodełku Marian Sobieszczęński, mechanik (Wilanów) upadli na jezdnię, doznając szeregu ogólnych potłuceń. Motocykl został poważnie uszkodzony. Szofer taksówki wyszedł z wypadku bez szwanku.

Rannych przewieziono do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego w Warszawie, gdzie lekarz nalozył im opatrunki i skierował do Instytutu Chirurgii Urazowej.

Lekarz oskarżony

o spowodowanie śmierci pacjentki

Mieszkanca Białegostoku, 30-letnia Natalia Niwińska zmarła nagle i świadectwo zgonu wystał jej znany miejscowy lekarz Markus Wajsborg.

Niespodziewaną śmiercią Niwińskiej zainteresowały się władze śledcze, które ustaliły, że Niwińska poddała się niedozwolonemu zabiegowi. Zabiegu te-

go dokonał dr. Wajsborg w asyście akuszerki. Sekcja zwłok ustaliła ponadto, że no zabiegu Niwińska dostała zakażenia krwi i wskutek tego wyzionęła ducha.

Dr. Wajsborga, który wystawił świadectwo zgonu i dla uspokojenia męża zmarłej dał mu na „otarcie leż“ kilkaset złotych aresztowano.

ke”
m

ow, cho
rok odby
mi już nie
lat, ale ja
wam po to
zać, że ze
więcej nie
an tyle za
cieniu, tyle
e pan prze
wyrzutów,
? — pyta
— zawołał
nie rzec!
pierwszym
wał, gdy
u, byłoby
i. I te in
żonie nie-
Teraz już
Teraz już
żeby mi
ść z wie
ili strasz
żony...
g umiłk.
ś o Zacz
czył już
mordercy,
ego zbro
panie dok
ze kara
niezastapio
odzonych
czy?
nie sądzi
ak sądzić
nie. Uro
naprawi
cudzej
do ostat
żenie?
j kary za
skazany.
sprawy,
społecz
e, a prze
y życiu.
że ska
więzienie
żników
więzien
o Maru
p zbrod
lekarzy,
gów za
o zbrod
wca se-
upa zwy
l u nie-
astępny,
tak do
w ręce
szczenie
d strycz
na tego
pozba
dla nie-
knał się
jeden z
na obser
tór po
tat.
wpraw
co pow
niczym
lekar
ny bo
z prze
zbro
bardzo
żyć za
dłacz
z tego
paniale
Mar
ci, po
opisa
pości.

Wesoły Kącik

Gościła miłość

— Zona powinna kochać, ow
— powiedział pan Cyfer-
blat. — Ale nie powinna kochać
za mocno! Za gorąco! Bo wte-
dy już się robi nieszczęście.
Moja Róża na przykład świa-
ta poza mną nie widzi! Po pro-
stu mnie ubóstwia!
— Jak się skutki?
— Kiedy wyjeżdżam, to ona tak
żę, że sobie musi wziąć zastęp-
cę, żeby się nie rozchorować z
żalności.
— Pan rozumie, co to za wielka
miłość?!

— A jak po przyjeździe zastaje
u niej kogoś w sypialni, to ona
mi się rzuca na szyję i krzyczy.
— Patrz co wyprawiam z te-
żalności za tobą! Straciłam głos!
— Tak cię kocham!
— Nie jej nie mogę powiedzieć,
nie mogę się gniewać.
— Ale onegdaj zdenerwowałem
się.
— Przyjeżdżam po urlopie do
domu i kogo zastaję u Róży?
— Mojego subiekta ze sklepu!!
— Leon!!
— Aż się cały zatrząsałem.
— Leon?! Co pan tu robi,
psiakrew?!

— Chciałem się dowiedzieć
od szefowej, co u pana szefa
słychać?
— Co? Żeby się dowie-
dzieć, co słychać, pan musi się
rozbiierać?! Pan tu przyszedł w
mym celu, psiakrew!!
— Kiedy Róża to usłyszała, za-
częła gorzko płakać.
— A jak nawet? To się przy-
tonie mówi „psia krew”? To
nie przeklina?! O ja nieszczęśli-
wa! To jest wdzięczność za mo-
ją miłość, za moją wielką mi-
łość!!

— Straciłem cierpliwość.
— Nie mów już o miłości!
Zadradzałaś mnie z Leonem i ba-
łaś!
— To ona jeszcze bardziej za-
częła płakać.
— Taaak... zdradzałam cię...
ale ja to robiłam dla twojego
dobra... dla ciebie!..

— Dla mnie?!

— Taaak... Taki subiekł jest
młody i chce używać i chce la-
teżba pieniądze. Ale na to
nie ma pieniędzy. Więc co on
robi? Okradal Kogo? Szefa, in-
też? Ży wobec tego mogłam
powziąć, żeby on latał za dzie-
wizami? Niel Nie mogłam!
— Co ty? „Psia krew” na moją wiel-
ką miłość!

— Dwie godziny musiałem ją
przepraszać, zamiast zbić po pys-
ku! Ale jak można bić, kiedy
ona to wszystko robi z miłości
do mnie?
— Oj, nie dobrze, kiedy żona
kocha za mocno.
Napoleon Sadek.

GIEŁDA

Bank Polski płaci:
WALUTY
Dolar 528, Fr. franc. 14.51, Fr.
121, Gulden Gd. 99.75, M.
srebrna 96, funt ang. 25.85.
DEWIZY
Belgia 89.85, Gdańsk 289.55, Lon-
d. 25.95, N. Jork-kabel 5.31, Paryż
187, Praga 18.34, Szwajcaria 121.50.
PAPIERY PROCENTOWE
Dolarówka 42.50, 3 proc. inwest.
83.50, serie 94.25, 11 em 82.50,
92.25, 4 proc. konsolid. 67.75,
1 pol. proc. L. Z. W. 65, 5 proc. L.
W. 1933 r. 74.50, 5 proc. L. Z.
1933 r. 67.50.
AKCJE
Zachodni 40, B. Handl. 127,
Cukier. 39.50, Warsz. Węgiel.
Lipow 96, Modrzejów 17.50, O.
70, Rudzki 11.50, Starachow-
ski 42, Zyrardów 61

Trzy ogniska wojenne na świecie

Premier Anglii przerwał nagle urlop i powrócił do Londynu

LONDYN. Urzędowy komu-
nikat, że nagły powrót premiera
Chamberlaina ze Szkocji, gdzie
spędzał swój urlop letni, do
Londynu jest spowodowany
koniecznością zasięgnięcia pora-
dy lekarskiej wobec silnego za-
ziębienia, nie znalazł wiary w
opinii publicznej.

Pisma, zamieszczając ten ko-
munikat, ogłaszają komentarze,
z których wynika, że powrót pre-
miera do stolicy ma również
przyczyny natury politycznej.

Prasa wskazuje, że minister
Spraw Zagranicznych lord Hal-
ifax powrócił również do Lon-
dynu i że zbieg tych dwóch
przyjazdów nie jest przypadko-
wy.

O ile większość prasy jest
zgodna co do faktu, że premier
Chamberlain przerwał swój ur-
lop ze względów politycznych,
o tyle cel jego przyjazdu do
Londynu jest tłumaczony w
sposób rozmaity i częstokroć
sprzeczny.

Kilka dzienników twierdzi, że
przyczyną przyjazdu premiera
do Londynu jest zaostrenie się
situacji na Dalekim Wschod-
zie. Natomiast organ robotni-
czy „Daily Herald” wyraża
przypuszczenie, że zagadnienie
hiszpańskie i rozwój sytuacji w
Palestynie spowodowały po-
wrót premiera do Londynu,
gdzie jego obecność okazała się
konieczną.

Korespondent dyplomatyczny
„Daily Herald”, omawiając
sprawę hiszpańską, twierdzi, że
rząd francuski miał zagrozić po-
nownym otwarciem granicy pi-
renejskiej o ile rząd Franco nie
udzieli w najbliższym czasie od-
powiedzi na notę w sprawie wy-
cofania ochotników cudzoziem-
skich z Hiszpanii.

W paryskich kołach rzado-

wych panuje przeświadczenie,
że obecna sytuacja jest nie do
utrzymania.

Korespondent dyplomatyczny
tego samego dziennika prze-
chodzi następnie do omówienia
zagadnienia palestyńskiego, pod-
kreślając, że sytuacja jest bar-
dzo poważna.

Władze mandatowe domaga-
ją się natychmiastowego ogło-
szenia stanu oblężenia w całej
Palestynie. Minister dla spraw
kolonii Mac Donald, który ba-

wił przed paru dniami w Pale-
stynie, zwrócił się do premiera
Chamberlaina z prośbą o przy-
jazd do Londynu i powzięcie
decyzji w sprawie żądań angielskich
władz mandatowych w
Palestynie.

Jedynie NIERDZEWNE „CORONA ANTIRUST” goli 15-20 razy

Komisarz Palestyny przestrzega przed aktami terroru

JEROZOLIMA. Wysoki komi-
sarz brytyjski w Palestynie
skierował drogą radiową apel
do ludności Palestyny, wzywa-
jąc do utrzymania wszelkimi si-
łami spokoju w kraju.

Cel ten może być osiągnięty
jedynie przy czynnej wspólna-
cy wszystkich mężczyzn i ko-
biet bez względu na narodo-
wość i wyznanie.

Wysoki komisarz wskazał na
to, że ci, którzy uciekają się do
terroru, oddają najgorszą przy-
sługę sprawie, której służą, da-
jąc dowód, że nie są zdolni do
rządzenia sobą. Jeżeli nie są oni
skłonni ustąpić ze swych żą-
dań, zmuszają tym rząd do u-
życia siły.

Przed upływem przyszłego
miesiąca nie będą powzięte za-

adne decyzje co do podstawo-
wych zasad rządzenia Palesty-
ną.

Komisarz zakończył swe prze-
mówienie stwierdzeniem, że nie
wie co postanowi rząd angiel-
ski wie jednak na pewno, że a-
kty terroru nie wpłyną na zmia-
nę postanowień i mogą jedynie
zaszkodzić terrorystom.

Tragiczna śmierć ojca i córki na terenie zakładu kąpielowego w Tarnowie

Tarnów znajduje się pod wra-
żeniem niezwykle wypadku,
którego terenem były łazienki
zarządu wodociągowego w Tar-
nowie.

Do łazienek przybył z troj-
giem swoich dzieci 40-letni wo-
znica wodociągów miejskich Jó-
zef Wenc. Wenc Stracił przed
trzema miesiącami żonę i od te-
go czasu wszystkie wolne chwile
od pracy poświęcał wychow-

waniu dzieci, starając się im za-
stąpić matkę.

Tragicznego dnia Wenc po
wykapaniu się ubrał się i usiadł
na ławeczce, czekając na dzieci.
Nagle zrobiło mu się słabo i
gdy chciał podejść do umywal-
ni, upadł. W tej chwili do ła-
zienki weszła jego 13-letnia có-
reczka Janina. Widząc leżącego
na podłodze ojca dobiegła do
niego i chciała go podnieść. Po-

ślizgnęła się jednak i uderzyła
głową o brzeg wann. Dziecko
doznało złamania podstawy cza-
szki i po kilku chwilach zmarło.
Służba po wejściu do łazienki
zastalała na dnie pustego basenu
już tylko zwłoki nieszczęśliwej.
Przyczyną nagłego zachorowa-
nia Wenc'a był, według orzecz-
nia lekarskiego, skurcz żołądka
spowodowany beżpośrednio po
obiedzie kąpielą.

Odcięte głowy pomordowanych przesłał prefektowi sąsiedniego miasteczka — Brazylia w walce z szajkami krwawych bandytów

RIO DE JANEIRO. Cała
prasa, nie wyłączając pism naj-
poważniejszych, poświęca całe
kolumny na opis walk, jakie
stacza w północnych stanach
Brazylia policja i oddziały o-
chotnicze z uzbrojonymi szajka-
mi bandytów.

W walce poległ najkrwawszy,
grasujący od osiemnastu lat bez
karnie bandyta Vergelino Fer-
reira, noszący przezwisko Lape-
no (Lampion) i dziewięciu jego
towarzyszów, podczas gdy 36 zdo-
łało uciec.

Radość gnębionych przez
krwawe bandy mieszkańców sta-
nu Algoas zmąciły już na dzień
trzeci wiadomości, że „dziedzic”
wielkiego imienia Lampiona
bandyta „Corisco”, mścąc
śmierć szefa, napadł na fazendę
krwawych porucznika, który
bandytom zadał klęskę i wymor-
dował rodzinę złożoną z sześciu
osób.

Uczyniwszy zadość przykaza-
niom zemsty, bandyta odesłał
odcięte głowy wymordowanych

prefektowi sąsiedniego miastecz-
ka, zwanego Piranha.

Najpoważniejsze pisma wy-
stąpiły ostro przeciw tym dzien-
nikom, które, czyniąc z owego
smutnego zdarzenia sensację, ro-
bią z bandytów pewnego rodzaju
j romantycznych bohaterów
zawadiaków, których los i las
wtrącił w otchłań zbrodni.

Pisma te stwierdzają, że zde-
cydowane wystąpienie przeciw
bandytyzmowi, pustoszącemu
północne stany, tak często prze-
śladowane przez klęski suszy
powinno znaleźć pochwałę spo-
łeczeństwa i na suchych donie-

sieniach powinno się sprawę za-
kończyć, wytypiwszy zaś zło u
korzeni, powinna policja nie do-
puścić do tworzenia się nowych
band, zaś rząd przez budowę
szkół, powinien podnieść oświa-
tę, której brak jest gruntem, na
jakim wyrasta zbrodnia.

Poza tym dbałość o zatrud-
nianie ludności, nie mogącej
podczas suszy znaleźć pracy, ma
być także jednym ze środków,
zwalczających bandytyzm, będą-
cy na północy Brazylia zjawis-
kiej najzupelniej specjalnym,
do którego przyczynia się szano-
wane przez ogół prawo zemsty

Wszystko na kartę sowiecką stawia Czang-Kai-Szek

Ajencja „Kokutsu” donosi,
że wobec zagrożenia Hankou,
Czang-Kai-Szek dąży teraz do
utrzymania za wszelką cenę,
„czerwonego korytarza”, łączą-
cego ZSRR, z Chinami.

Jest to droga Lanczau-Sian-
Lojan, po której kieruje się
wszystkie transporty broni so-
wieckiej. W związku z tym na
zachodni odcinek kolei Lung-
hajskiej, od Dzenhou do Tun-

guani, ściągnięto doborowe siły
chińskie, około 200 tysięcy zoł-
nierzy. Na froncie zaś na
wschód i północno-wschód od
Hankou pozostawiono tylko
miejscowe oddziały terytorialne.

Prasa japońska wyciąga z tej
informacji wnioski, że Czang-
Kai-Szek zdecydował się posta-
wić wszystko na kartę sowiec-
ką.

Burza zagnała trzech pilotów na terytorium sowieckie

Dnia 26 czerwca r. b. trzech
szybowcowych pilotów, stu-
dentów podczas odbywania lo-
tów treningowych natrafiło na
burzę, która zaniosła ich w stro-
nę granicy polsko-sowieckiej i
zmusiła do lądowania na tere-
nie ZSRR.

Mimo usilnych starań przed-
stawicieli polskich władz gran-
icznych, działających zgodnie
z konwencją z dnia 3.6.1933 r.,
dotychczas nie udało się uzy-
skać najogólniejszej choćby in-

formacji o losie pilotów i ich
aparatów.

Władze sowieckie wbrew naj-
elementarniejszym zasadom mię-
dzynarodowej kurtuazji do-
tychczas w całej sprawie zachowu-
ją niezrozumiałe milczenie.

Sprawa cała jest tym dziwi-
niejsza, że pomijając cały wy-
dek tak częsty w sporcie, sam
wiek trzech młodocianych pi-
lotów winien warunkować po-
blżliwe ustosunkowanie do
nich.

Prezes Ligi Narodowej Słowaków goszczony serdecznie w Krakowie

Wczoraj o godz. 18.45 przy-
był do Krakowa z Czechosłow-
wacji prezes Ligi Narodowej
Słowaków w Stanach Zjedno-
czonych R. P. dr. Hletko wraz
z małżonką w towarzystwie sen-
Pazmany, posła do parlamentu
krajowego red. Gezy Medry-
ckiego z małżonką i red. „Slo-
waka” Kaz. Murgasza

Na dworcu kolejowym przy-
byłych gości powitał sen.
Gwiżdż, prezes Tow. Przyja-
ciół Słowaków wraz z posłem
m. Krakowa dr. Jahodą Zóltow-
skim, reprezentanci miasta rad-
ca Laberschek i dr. Dobrzycki.
Po chwilowym odpoczynku
w hotelu, goście słowaccy udali
się na kopiec Marszałka

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Tłuch żywi nędzarzy... — Władka postanawia go zastąpić przy rozdawnictwie zupy — Tłuch już żałuje, że się z nią ożenił... — Władka odmawia zupy zbyt często przychodzącym lub za młodym — Tajemniczy nowicjusz...

Pracownicy Tłucha rzucali wrogi spojrzenia na Władkę, ona to bowiem była obecnie ich szefową. Stała się nią od czasu, gdy została prawowitą małżonką Teodora Tłucha. I nagle zmieniła się zupełnie. Z dawnego leniucha stała się niesłychanie pracowitą. Ale to tylko dlatego, że inna jej dawna cecha pozostała niezmienna — chciwość na pieniądze. Wstawiała wczesnym rankiem i cały czas popędzała wszystkich do pracy, nie dając nawet minuty wytchnienia.

Zrobiła się z niej przy tym taka jędza, że nie tylko wszyscy pracownicy dziwili się, jak ich szef mógł się ożenić z taką megerą, ale i on sam już teraz bardziej żałował swego szlachetnego porwy.

O, jakże wszystko zmieniło się od owego czasu, gdy nagle Władka stała się główną osobą w magazynie!

Dochody zwiększały się kolosalnie, owszem, to trzeba przyznać. Dzień w dzień więcej pieniędzy zostawało w kasie po całodziennym targu. Ale i to nawet oburzało Tłucha. Mawiał:

— To już nie handel, to już jakiś rabunek...

To też ilekroć udawało mu się w tajemnicy przed żoną opuszczać klientom z ceny, mówiąc np.:

— Ile żona pani zacenila? Czterdzieści groszy za dziesięć deka? Oddam pani za trzydzieści.

Ale w takich razach musiał sam pakować i sam przyjmować pieniądze, bo gdyby żona dostrzegła taką zniżkę, zrobiłaby mu straszne piekło. On zaś czynił to po prostu dla uspokojenia sumienia, uważał bowiem, że wystarczy godziwy zysk, a zdzierstwo jest zupełnie zbyteczne.

Podczas, gdy Władka ujadła się z pracownikami, Tłuch niepostrzeżenie wysunął się ze sklepu i poszedł do swego gabinetu od podwórza.

Tam przed oknem stała kolejka wynędzniałych ludzi w lachmanach, błagalnie wpatrując się w jego okno. Otworzył żaluzję i powiedział:

— Chwileczkę cierpliwości, drodzy przyjaciele. Polewka jest gorąca. Za trzy minuty zaczniemy rozdawnictwo.

Do kogo to mówił?

Do grona nędzarzy, których postanowił wspomagać.

Wzdłuż podwórza czekała długa kolejka smaganych deszczem, zasypywanych śniegiem. Byli to bezrobotni lub żebracy, którzy spędzili noc w „Cyrku” lub po prostu pod mostem lub we wnęce bramy. Głodomory, dla których ta łyżka ciepłej stawy musiała wystarczyć, jako zapas jedła na cały dzień.

To oni byli codziennie pierwszymi klientami Tłucha, który w ten sposób zaspakajał swoją potrzebę dobroczynności, jako człowiek o gołęmb sercu. Zawsze gorąco pragnący ulżyć cudzej niedoli. Najpierw żywił dwóch i trzech, przypadkowo napotka-

nych. Po tym, gdy się zwiędzieli, zjawiali się tu masowo...

Schodzili się o świecie ze wszystkich krańców Warszawy. Czekali nieraz i po godzinie na siarczystym niekiedy mrozie, na deszczu, ziębnięci i głodni.

Ale zato jakaż ich smaczna za to czekała nagroda!

Jeden za drugim przechodzili pod oknem, a każdy wyciągał talerz, menażkę, kubek czy miseczkę, gdzie mu nalewano pożywnej zupy, w której nie rzadko nawet bywał i kawalek mięsa.

Rozeszła się wieść o tym już po całej stolicy. Zgłaszał się tu każdy bez konieczności meldowania się lub tłumaczenia. I od razu rozpoczynał dzień w lepszym nastroju z mile rozchodzącym się po ciele ciepłem, pożywym i wzmacniającym.

— Już idzie zupa, chłopcy, już idzie! — wołał Tłuch, uspakajając długi „ogon”.

Władka patrzyła na to wszystko złym okiem. To też Tłuch był nie mało zdziwiony, gdy właśnie tego ranka nagle usłyszał przy sobie jej gderliwy głos:

— Odejdź stąd, przeskaczasz tylko!

Zapytał zdumiony:

— Coż to, Władczko? Ty chcesz dziś rozdać polewkę?

— A tak! Nie wolno mi?

— Ależ, owszem, dziecko. Nawet bardzo się cieszę.

I twarz rozpromieniła mu się radosnym uśmiechem. Ona zaś mruknęła:

— Dureń z ciebie i łamaga. Zobaczysz, jak to u mnie raźnie pójdzie.

Jak zwykle uległy, tak i tym razem, Tłuch posłusznie poszedł do sklepu, gdzie Gustaw tymczasem dozorował nadejście towaru. Przyjrzał mu się i nie mógł powstrzymać się, by nie podzielić się z przyjacielem uwagą:

— Nie powiem, by moja żoneczka była aniółkiem, nie powiem... Jakież ja byłem głupi, że mi to strzeliło do głowy. Pół roku zaledwie po ślubie, a już jej mam po uszy...

Rzeczywiście nie minęło jeszcze sześciu miesięcy po ślubie z Władką, a Tłuch coraz częściej żałował swego zbyt pochopnego kroku.

Tymczasem rozdawnictwo polewki już się zaczęło.

Starzy „klienci” brali pożywienie już zupełnie odruchowo. Co rano było to samo.

Na dużym stole stawiano ogromny kocioł, z którego kuchanka wielką łyżką nalewała porcję. Olbrzymia większość „klientów” od razu żarłocznie pochłaniała swoje i odchodziła.

korespondencję w języku francuskim. Jednakże tak było w rzeczywistości. Sądził prawdopodobnie, że prowadzenie korespondencji w tym języku będzie jeszcze jednym środkiem o strożności, a tymczasem to właśnie ich zgubiło.

Po godzinie, gdy próbowałem na wszystkie sposoby odczytać tę chińszczyznę, zacząłem nagle czytać po francusku z prawa na lewo, od końca i zaraz tekst stał się dla mnie zrozumiały: „Tout bien recu Je mande quel nouveau secteur ravitailleur” (wszystko w porządku. Jan pyta się o jaki nowy odcinek należy załatwić).

„Miłosny” list był adresowany do porucznika Federzoni, z 174 baterii 48 pułku artylerii.

Sfotografowałem list, wysłałem go do adresata i cierpliwie czekałem na odpowiedź. Po czterech dniach nadszedł list od porucznika. Był adresowany do signory Spalini, via Bolognini, w Mediolanie.

Oficer odpowiedział swej kochance również płomiennym listem i wyrażał swą wielką miłość w pięknie dobranych słowach. Obecnie nie interesowała mnie już formalna treść listu, a

tylko instrukcje jakie dawał oficer „kochance” za pomocą zniekształconych liter. Dawały one agentce tak dokładne instrukcje, że na ich podstawie można było ją aresztować.

To też następnego dnia do mieszkania jej przybyła policja i aresztowała ją. Podobny los spotkał porucznika. Został on ujęty w namiocie swego dowódcy.

Aresztowanie tych dwóch szpiegów było punktem wyjścia do przeprowadzenia dochodzenia na szeroką skalę, które pozwoliło nam ująć cały szereg osób pracujących z polecenia nieprzyjaciela nad demoralizacją armii włoskiej. Brali się oni bardzo sprytnie do dzieła i należy przyznać że bardzo często doskonale wywiązywali się ze swego zadania.

Część z zatrzymanych wiczycieli została uniewinniona z powodu braku konkretnych dowodów winy przeciwko nim, a część została skazana na wieloletnie więzienie. Signora Spalini

Panowie !!! 100%

sił męskich uzyska pan, stosując aparat „Nr. 111”. Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie. „Inventus — C” Warszawa, Aleje Jerolimskie 55.

Tylko „nowicjusz”, a bywało ich niemal ca dnia po kilku, mniej sprawnie się zachowywali.

Tego ranka właśnie także zgłosił się jeden „nowicjusz”. Był to młodzieniec wysokiego wzrostu, szczupły, mizerny, dawno już chyba niegolony, lat chyba około trzydziestu. Stał na końcu ogonka...

Zapytał stojącego przed nim:

— Czy żądają jakiej legitymacji czy papierów? Bo nie mam żadnych.

Jego poprzednik, stary bywalec, którego nie już nie mogło zadziwić, odrzekł:

— Nic nie trzeba, bracie, żadnych papierów. O nic cię się nie zapytają nawet słówkiem.

Nie zdążył tego jeszcze powiedzieć, gdy rozległ się szmer z początku ogonka i docierał do jego krańców.

Zapanowało zamieszanie i lęk wstąpił w serca nędzarzy.

Rozdawnictwo szło tym razem znacznie wolniej, niż zazwyczaj. Bo nie Tłuch był tym razem przy stole. Jakaś kobieta go zastąpiła...

I nagle się rozległ sepiat:

— Pyta się, ile kto ma lat. Kto jest młody, nie dostaje.

Jeden z najstarszych bywalców rzekł:

— Niedobrze jest. Stary Tłuch nigdy by tego nie zrobił. To pomysł jego żony. Tej obrzydliwej megiery, wstrętnej jędzy.

— Jaki? Więc Tłuch się ożenił? — zapytał ze zdumieniem młody nowicjusz.

— Niestety.

— A jego współnik? Bo słyszałem, że ma współnika...

— Wspólnik jest nie żonaty, ale nie wtrąca się do niczego. Zresztą, jest taki osowiały od czasu, gdy mu się zdarzyło to wielkie nieszczęście...

— Jakie nieszczęście?

— A bo to nie wiecie? Brat mu umarł. Podobno wielki bohater. Pisało w gazetach, że zginął dla ojczyzny. Więc pan Józef Pawulski od tego czasu jest prawie nieprzytomny. Taki na wszystko oborjety...

— Widzę, że dobrze go znacie. Jego i innych...

— Coż w tym dziwnego? Małoż to czasu tu przychodzić żreć co rano. Już będzie chyba z rok...

Ale... ze dwa lata...

Tu umilkł, bo właśnie doszła do niego kolejka. Zamim dostał swoje, Władka mruknęła gniewnie:

— Znów tu jesteście? Dzień w dzień, dzień w dzień?

— Państwo szanowni tacy dla mnie łaskawi, więc...

— Milczcie! Zabraniam odpowiadać! Dziś jeszcze dostaniecie, ale żeby mi to było ostatni raz!

To nie restauracja! Już, odjadł! I więcej mi się tu nie pokazywać! Jazda, następny!

Następnym był właśnie ów szczupły młodzieniec. Władka zapytała gniewnie:

— Ile lat macie?

— Dwadzieścia sześć.

— I naturalnie nie pracujecie?

— Dopiero com wyszedł ze szpitala...

— Stara bajka! Nie nabierzcie mnie na nią! Nie ma u nas polewki dla dwudziestoseściolatniego dra-

ba! Moście pracować!

— O, gdybym mógł! Byłbym taki szczęśliwy!

Ale gdzie mi dadzą pracę?

— Wszędzie. Choćby ja. Właśnie potrzeba mi kogoś, co by mi drzewa narabiał. Do roboty, jazda...

już! (Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

18.

— Oficer ten musi być nie zwykłym kochankiem i musiał bardzo dobrze się spisać podczas ostatniego urlopu — pomyślałem po przeczytaniu kilku scen erotycznych, które kobieta wspominała z rozrzewieniem. Jednocześnie doszedłem do wniosku, że liryzm erotyczny tej korespondencji jest nieco podejrzany, ponieważ nie które zdania były tak wyszukane i tak dobrane, że tchnęły dwuznacznością.

Poddałem wszystkie te listy działaniu środków chemicznych, które stosuje się w podobnych wypadkach. Nie osiągnąłem jednak żadnego wyniku, pod listem miłosnym nie było innego listu pisanego niewidocznym atramentem. Starałem się więc je rozszyfrować, ale i to nie dało żadnego wyniku, ponieważ żaden

ze znanych mi szyfrów nie dał się zastosować w danym wypadku.

Pozostawiłem więc w spokoju te listy i zamierzałem już wysłać je dzielnemu artylerzyście, gdy nagle napadła mnie myśl, aby przeczytać je jeszcze raz.

— A, to bardzo sprytnie zrobione — zawołałem po uważnym przeczytaniu listów.

Stwierdziłem bowiem, że górna część niektórych liter były u myslnie grubiej napisane. Wypi-sałem więc na kartce wszystkie te specjalnie zniekształcone litery i otrzymałem następujący zbiór liter:

„reliativarreutesuaevuonleu-gednamednaejucerneibstsetuot”.

— Po jakiemu jest to pisanie? — pomyślałem zdumiony.

— Po niemiecku czy po włosku? — Nie wpadło mi z początku na myśl, że szpiegzy prowadzili

WIADOMOŚCI FILMOWE

Z frontu naszego wielkiego

Konkursu filmowego

Podajemy skład Sądu i inne szczegóły

Jak zapowiedzieliśmy w niedzieli — podajemy dziś przewidywany skład Sądu Konkursowego, który wybierze „polską Shirley Temple”, kandydatkę na odtwórczynię roli dziecka w filmie „Macierzyństwo” oraz 10-oro dzieci, które również przyjmą udział w tym samym filmie:

- 1) Reżyser Michał Waszyński, najpopularniejszy polski reżyser filmowy,
- 2) Dyr. i reż. Stanisław Szembego, jeden z najwspanialszych producentów polskich,
- 3) Redaktor Naczelny naszego wydawnictwa, Zdzisław Wójcicki,
- 4) Redaktor Mieczysław Szczyński, popularny dziennikarz i publicysta filmowy, red. naszego Dodatku Filmowego.

W najbliższym czasie podamy piątą nazwisko składu Sądu Konkursowego.

Uwzględniając olbrzymi ruch korespondencji, związanej z konkursem, uruchomiliśmy „specjalną obsługę”, zamiast „skrzynki pocztowej”, którą na pewien czas zawieszamy.

Powtarzamy jeszcze raz: okazja taka, jak obecny Konkurs, rozpisany dla najszerszych mas naszych najukochańszych milusińskich — nie zdarza się często i nie powtórzy się tak przed-

kol!
Nie zwlekajcie więc! Czas ucieka. I choć jeszcze nie poda-

liśmy końcowego terminu nadsyłania zgłoszeń — spieszyć się trzeba!

Specjalna obsługa naszego Konkursu

Maria Wiśniowiecka: Fotografia do skonała, córka piękna. Gratuluję. Józef Obuch...: Nadesłana amatorka fotografia pana córki jest mało wyrazista. Proszę o nową.

Janusia: Kochane dziecko, dziękuję za czarujące słowa pozdrowienia. Fotografię Twoją dziecinko kochana, przyjąłem i już zakwalifikowałem do konkursu. Możebyś, Janusiu, jeszcze napiała, jakiego koloru masz włoski.

Wiciuś: Kochany Przyjacielu, widocznie źle przeczytałeś Ci warunki konkursu. Nie chodzi w tym wypadku o chłopców, ale o dziewczynki. Jesteś na tej fotografii czarujący i dlatego przedstawię Twoją fotkę znajomym panom reżyserom, a gdy zajdzie potrzeba, zaproszę Cię wraz z Mamusią. Na razie ściskam Twoją

„sześcioltnią prawicę”.
„Może ja”? Czyś to Ty?, kochana Maniusiu wymyśliła ten piękny pseudonim? Jeżeli tak, to wiesz, że Ci pomysłowości. „Może Ty”? — powtórzę za Tobą, — ktoś to wie. W każdym razie upewniam Cię, że masz szansę. I to duże.

Florian Kazański: Fotografię Wiesi otrzymałem, ale wydaje mi się, że dziecko nie ma jeszcze 6 lat. Czy tak? Bo pan w wieku nie podał na odwrocie.

Eugenia - Waleria: Proszę koniecznie przesłać nową fotografię, bo ta jest do niczego.

Feliks Rosenberg, Aleksandrów: Proszę przesłać jeszcze jedną fotografię, ale zrobioną w zakładzie fotograficznym.

Betty Boop po ośmiu latach kończy sławny żywot

Max Fleischer, „ojciec” i twórca rozkosznej Betty Boop, zapowiedział dziennikarzom amerykańskim, że jego „dziecko” schodzi z tego padolu placu w pełni powodzenia, bo... narodziła mu się nowa córka.

Przez osiem lat bawiła nas ta rozkoszna kobietka, o kwadratowej twarzy, wielkich oczach, najmielszym uśmiechu, słodkich małych usteczkach i dziwnie śmieszny głosiku.

Osiem lat i już schodzi w krajną za pomni. O przecież — niechaj się tu rozkuliwają nasze serca — niejedną uciechę mogłaby nam dać hojna ręka. Lecz nie ma nic wiecznego pod słońcem. Kończą się wielkie gwiazdy, skończyć się musi również i ta, która

przez osiem lat swego życia nie zmieniła się ani na trochę.

Urodziła się jej siostrzyczka, a tatuś Fleischer nadał jej dziewczęce imię Sally Swing.

Co nam pokaże? Zobaczymy. Czy będzie miłsza, zgrabiejsza, rozkoszniejsza, słodsza od Betty? Zobaczymy.

Nowe pogłoski o Marlenie Dietrich

Już dawno nie było słycać o Marlenie Dietrich. Obecnie nadchodzą dwie nowe pogłoski o niej. Według pierwszej ma Marlena zorganizować w Londynie nową placówkę produkcji filmów artystycznych wspólnie ze swoim odkrywcą reżyserem Józefem Sternbergiem.

Natomiast według drugiej, ma Marlena zagrać rolę George Sand w wielkim filmie reżyserii Franka Capry p. t. „Chopin”, przy czym rolę Chopina grałby Charles Boyer.

Jak pogodzić te dwie nowinki?

Znów razem

Sławna para tancerzy, Ginger Rogers i Fred Astaire, rozseparowana przed dwoma laty — znów wystąpi razem w wielkim filmie muzycznym p. t. „Carefree”.

Aleksander Żabczyński



W pogoni za oryginalną reklamą, jedno z największych kin w Nowym Jorku, a mianowicie „Tifth Avenue Playhouse”, urządza w lipcu i sierpniu wielki festiwal sztuki filmowej, obejmujący twórczość kinematograficzną na całym świecie.

Na ten właśnie festiwal Polska wysłała jeden zaledwie, ale według naszej opinii doskonale wybrany film „Młody las”, reż. Józefa Lejtesa.

Na rozpoczęcie pikantnej historyjki wprost naprzeciwko siebie dwa tytuły filmowe: „Zwykłe kobiety” i „Zaczęło się od sekretarki”.

Mała, rozkoszna gwiazdka francuska opuściła na zawsze Amerykę. Na tę decyzję nie wpłynął bynajmniej wyrok, skazujący jej sekretarkę na więzienie.

Simone musiała wyjechać do Europy. I oto w kilka chwil przed odejściem okrętu z portu nowojorskiego rozegrał się ostatni i również sensacyjny akt pobytu Simonki na ziemi amerykańskiej. Gdy gwiazda zajęła już kabinę, zjawili się się nagle na

O wszystkim w kilku wierszach

Sławna i najpopularniejsza sztuka Bernarda Shawa „Pigmalion” będzie sfilmowana przez jedną z wybitnych angielskich, przy czym główną rolę męską odwodzi Leslie Howard.

Daniela Darcieux, która szybko skończyła karierę w Ameryce już brała się do pracy. Najnowszy jej film nazywał się będzie „Katia-błękitny demon cara Rosji”.

Jak podaje prasa amerykańska, założony został w Hollywood klub starożytnych gwiazdorów. Każdy z członków musi mieć przekroczony 40 rok życia. Do klubu tego zapisali się dotąd: Paul Muni, lat 40, Herbert Marshall, lat 48, William Powell, lat 46, Wallace Beery, lat 49, Ronald Colman, lat 47, E. G. Robinson, lat 44, Warner Baxter, lat 46, Lionel Barrymore, lat 60 i C. Aubrey Smith, lat 75.

Co kręca u nas?

W atelier na Trebackiej realizuje reż. Cękalski dramat obyczajowy „Strachy”, w którym główne role grają: Eugeniusz Bodo, Jadzia Andrzejska, Józef Węgrzyn, i nowa gwiazdka Hanka Karwowska.

W atelier na Szopena realizuje reż. Waszyński dramat p. t. „Ostatnia brygada” z Barszczyńską, Gorczyńską, Fichelskim, Sawanem, Stępowskim i Pichelskim w rolach czołowych.

W atelier na Wolskiej kończy reż. K. Tom realizację melodramatu p. t. „Mateczka”.

Sonia Henie spiekła raka gdy mówiła o „Richim”...

Mały samolot turystyczny, jak srebrny ptak osiadł na murawie lotniska w Le Bourget, pod Paryżem. Jeszcze raz dmuchnął wiatrakami śmigła, jeszcze raz westchnął, jakby ze zmęczenia i uspokoił się. Siedział już cicho oparty na dwóch nogach — kołach i ogonie.

Dopiero teraz z „brzucha” wysiadło małe towarzystwo: dwoje młodych ludzi i starsza lady. Starszą damą była pani Henie, a dwoje — to jej dzieci: Sonia i jej brat, młody student.

A więc Sonia przybyła na krótki czas do Paryża. Dziennikarzom, któ-

rzy tłumnie stawili się przywitania gwiazdy, Sonia powiedziała że podróż z Hollywood do Paryża przebyła w ciągu 10 dni, i że — jak tego wymaga elementarna grzeczność — na wstępie wyraziła zadowolenie, że znów przybyła do „stolicy świata”, gdzie w swym czasie doznała serdecznego przyjęcia w „Pałacu Sportowym”.

Podczas herbatki, wydanej dla prasy paryskiej na cześć mistrzyni lodu i gwiazdy filmowej, Sonia w następujących słowach wspominała o swojej najnowszej pracy:

— Ukończyłam dwa nowe obrazy: „Biały motyl” i „Moja szczęśliwa gwiazda”. Moimi partnerami w pierwszym filmie są: Don Ameche i Cesara Romero. Obaj spalisz się podobno bardzo dobrze. Myślę również, że film się spodoba, gdyż był specjalnie „przykrojony” do gustu europejskiej publiczności.

— W drugim filmie grałam z Richardem Greenem pięknym i utalentowanym młodym aktorem angielskim — powiedziała Sonia i w tym miejscu spiekła raka... Lecz chcąc ratować sytuację dodała czym prędzej: — „Richim” jest moim serdecznym przyjacielem... i jeszcze więcej się zarumieniła. Konsternacja gwiazdy miała w sobie tyle wymowy, że dzień nikaże francuscy, lasi na gwinki sensacyjne z życia prywatnego gwiazd, czym prędzej popędzili do swoich redakcji, by na maszynach wystukać ploteczkę o tym, jak „Sonia Henie kocha się w Richardzie Greenie”.

Ale na szczęście gwiazda sdała jeszcze powiedzieć, że to ona jest twórczynią układów tanecznych w filmie „Moja szczęśliwa gwiazda”, ale dziennikarze puścili tę wiadomość mimo uszu. Oni wolą ploteczki...



Amerykańskie kłopoty z Simone Simon Sekretarka ...złote klucze... i kwit podatkowy...

Na rozpoczęcie pikantnej historyjki wprost naprzeciwko siebie dwa tytuły filmowe: „Zwykłe kobiety” i „Zaczęło się od sekretarki”.

Mała, rozkoszna gwiazdka francuska opuściła na zawsze Amerykę. Na tę decyzję nie wpłynął bynajmniej wyrok, skazujący jej sekretarkę na więzienie.

Simone musiała wyjechać do Europy. I oto w kilka chwil przed odejściem okrętu z portu nowojorskiego rozegrał się ostatni i również sensacyjny akt pobytu Simonki na ziemi amerykańskiej. Gdy gwiazda zajęła już kabinę, zjawili się się nagle na

tego rodzaju pikantna prawda — purytańska sfera amerykańskich klubów kobiecych, które swojego czasu „zlikwidowały” pamiętnego Fatty'ego grubaska, a później przez dłuższy czas prowadziły energiczną walkę z Marleną Dietrich — postanowiły położyć kres tym dwuznacznym praktykom towarzyskim Simone. I zażądały, by francuska gwiazda opuściła na zawsze Amerykę. Na tę decyzję nie wpłynął bynajmniej wyrok, skazujący jej sekretarkę na więzienie.

Simone musiała wyjechać do Europy. I oto w kilka chwil przed odejściem okrętu z portu nowojorskiego rozegrał się ostatni i również sensacyjny akt pobytu Simonki na ziemi amerykańskiej. Gdy gwiazda zajęła już kabinę, zjawili się się nagle na

podkładzie urzędnicy podatkowi i zażądali od Simonki przedstawienia kwitów z opłaconych podatków, w przeciwnym razie — zagrozili — gwiazda nie będzie miała prawa wyjazdu.

I oto zaczęło się denerwujące poszukiwanie pokwitowań, bo Simonka w wielkim zdenerwowaniu nie pamiętała, gdzie je ma. Dopiero po pół godzinie skrzętnych poszukiwań, kwity się znalazły, i okręt ze smętnym opóźnieniem mógł ruszyć w drogę.

Taki oto był niewesoły finał pobytu Simone w U. S. A.

Natomiast, jak donosi prasa francuska, Simonka jest z radością oczekiwana we Francji, gdzie jej przygotowują entuzjastyczne przyjęcie.

Najnowsze premiery „Radość życia” i „W pułapce”

Bardzo niewymyślna historyjka typowego „przekomarzenia miłosnego” między wielką gwiazdą rewiową a młodym i wesołym bogaczem — podana jest w tym filmie z dużym wdziękiem, bezpretensjonalnie i lekko, jak przystało na d-bry, rozrywkowy obraz. Trochę może naciągany jest fragment, gdy w chwili po ślubie oboje małżonkowie, kochający się ponad życie — już mówią o... rozwodzie, ale darujemy ten grzech filmowy, gdyż w całości jest miły i interesujący.

Irena Dunne, artystka wielkiej klasy ma tu duże pole do popisu. Kapitalnie podaje każdy szczegółik bardzo wdzięcznej roli. Scena upicia się piwem wypadła p-nad wszelką pochwałę. Śpiewa przy tym bardzo muzykalnie, dysponuje przemilym głosem.

Na poziomie jest jej partner Douglas Fairbanks jun. Przyznaje szczerze, że nie jest entuzjastą tego aktora. Nie opowiada mi ani jego uroda, ani rodzaj gry. Ale obiektywnie biorąc, aktor ten zasługuje na pochwałę za szczerłość i prostotę.

Wykonawcy pozostałych ról — na

poziomie. Wnętrza — bogate i ładne. Reżyseria interesująca. Muzyka — bardzo ładna i niebanalna.

Na zakończenie refleksja: Douglas, w swoich chwytach miłosnych operuje argumentem: można mieć dużo radości życia, i bawić się wesoło i być szczęśliwym nawet za... dwa dolary.

Latwo głosić tego rodzaju „mądrość życiową”, gdy się jest, jak on, milionerem, właścicielem wielkiego towarzystwa transportowego i ogromnego okrętu. Jeśli dopuścić — w chwili dobrego humoru — że film ten zawiera ciekawą wartość filozoficzną, to tego rodzaju sentencja jest z góry skazana na... śmiech.

Zamiast recenzji pozwalam sobie wystosować list do pp. właściciela kina i dyrektora wytwórni. Szanowni Panowie. Czy rozumielście cokolwiek z treści filmu p. t. „W pułapce”? Bo ja nie rozumiałem nic, a nie.

Aby nie było błędnych domniemań, zaznaczam, że w kinie byłam sam i nikt mi nie przeszkadzał.

Z poważaniem

Niemiec zabity przez Czechów

po sprzeczce na tematy polityczne

BERLIN. Według doniesień z Pragi w nocy z niedzieli na poniedziałek członek partii Niemców sudeckich nazwiskiem W. Paierle został zamordowany w gminie Glaserwald w okręgu Hartmanitz na granicy czesko-bawarskiej.

Paierle znajdował się krytycznej nocy w towarzystwie dwóch kolegów w karczmie Herrera w Glaserwald. Pomiędzy trzema Niemcami, a 14-tu socjalistami czeskimi, którzy znajdowali się w gospodzie wybuchła ostra

sprzeczka na tematy polityczne. Do sprzeczki tej przyłączył się pewien urzędnik czeski, pracujący w dyrekcji cel. Ponieważ sprzeczka przybrała bardzo ostre charakter, właściciel gospody skłonił urzędnika celnego i 14 socjalistów do opuszczenia lokalu.

W godzinę później trzech Niemców opuściło gospodę, udając się w drogę powrotną. W niewielkiej odległości od Glaserwald zostali oni napadnięci przez socjalistów czeskich,

którzy skryli się w zaroślach i oczekiwali na przejście swych przeciwników.

Paierle został zabity kilkoma uderzeniami nożem w plecy. Zmarł on na skutek upływu krwi. Paierle liczył 27 lat i był robotnikiem. Dwaj jego towarzysze Kuchler i Schwarz są również robotnikami.

W związku z tym zajęciem aresztowano 14 osób, lecz nikt z aresztowanych nie przyznał się do zbrodni. Śledztwo jest w toku.

Zabójca ostatniego cara Rosji

zmarł po dłuższej chorobie

MOSKWA. Po dłuższej chorobie zmarł Jakób Jurowski — zabójca ostatniego cara rosyjskiego Mikołaja II. W związku z tym warto przypomnieć okoliczności wymordowania rodziny carskiej.

Jak ustalilo śledztwo, przeprowadzone przez prokuratora N. A. Sokolowa i generała Dieterichsa, w nocy z 16 na 17 lipca 1918 roku w Jekaterynburgu, w domu kupca Ipatiewa na rozkaz z Moskwy, komisarz tamtejszej Czerewyczajki Jurowski z 10 ludźmi ze straży wymordował całą rodzinę carską, osobiście strzelając do Mikołaja, a także innych osób z otoczenia jak np. lekarza przybocznego Botkina.

Następnie Jurowski wywiózł ciała pomordowanych za miasto, gdzie je podano bestialskiemu zniszczeniu przez spalanie, po u przednim oblaniu benzyną, po czym szczątki wrzucono do starego zrybu.

W kilka dni po tej egzekucji na murach miasta zostały wy-

wieszono oficjalne ogłoszenia o straceniu, a w motywach podano fakt rzekomego usiłowania ucieczki uwieczonych („ukoronowanego kata ludu rosyjskiego" i rodziny) przy pomocy obcych mocarstw.

W jakiś czas po tym bolszewicy usiłowali sprawę tę zatuzować, zwalając winę na innych, lecz szczegółowe śledztwo, przeprowadzone przez wspomnianych Sokolowa i Die-

terichsa, jak również relacje świadków (jeden z oprawców — Paweł Miedwiediew) i pamiętniki Gilyare'a niezbicie ustaliły cały przebieg tej zbrodni.

Zastanawiające jest skojarzenie imienia Ipatiewych z rodziną Romanowych: pierwszy bowiem z Romanowych — car Mikołaj pochodził z klastoru ipatiewskiego — ostatni zaś ginie w domu — także Ipatiewa.

Grad sięgał do kolan

po straszliwej burzy w Austrii

WIEDEN. Całą Styrię nawiedziły wielkie burze gradowe takich rozmiarów, że w niektórych miejscowościach wysokość leżącego na ziemi gradu sięgała do kolan. Kilkanaście gospodarstw splonęło wskutek

uderzeń piorunów, przy czym zginęła jedna osoba oraz wielka ilość bydła.

Burze spowodowały wylewy rzek, które zniszczyły pola i ogrody. Straty materialne są bardzo znaczne.

Biały niedźwiedź oszalał

pod wpływem naddążającej burzy

PARYŻ. W paryskim ogrodzie zoologicznym jeden z białych niedźwiedzi dostał, prawdopodobnie ze strachu przed naddążającą burzą, ataku szału i usiłował przeskoczyć szeroki

row, oddzielający zagrodę niedźwiedzi od publiczności.

Niedźwiedź uchwycił dozorcę, który starał się go uspokoić słowami za ramię i usiłował wciągnąć do rowu. Naddążająca publiczność przeszkodziła jednak temu i dozorca, aczkolwiek ze silnie poszarpanym ramieniem, został uratowany.

Żywność na kartki w Wiedniu

Austria upodabnia się do Rzeszy

WIEDEN. Władze partyjne wprowadziły obecnie daleko idące zarządzenia, dotyczące środków żywności na targach wiedeńskich.

Odtąd cały dowóz produktów podlegać będzie skontyngentowaniu, a wszyscy handlarze na targach stać będą pod kontrolą władz, powstaną odpowiednie centrale, przez które przechodzić będzie cały dowóz

żywności do Wiednia.

Równocześnie ograniczono liczbę handlarzy. Rzeźnicy otrzymają specjalne karty, na mocy których przydzielą im się bieżące w rzeźni miejskiej zarówno towar żywy, jak i bekony.

Celem tych zarządzeń jest odpowiedni rozdział środków żywności, jak również zapobieżenie paskarstwu i zakupywaniu na zapas.

6 brygad republikańskich

zniesionych na froncie nad Ebro

SALAMANKA. Komunikat wojsk narodowych stwierdza, że na froncie nad rzeką Ebro zniesiono dotychczas 6 brygad republikańskich, składających się wyłącznie z cudzoziemców.

W ciągu dnia wczorajszego oddziały narodowe oczyszczały teren pomiędzy Fayon i Mequienza. Republikanie pozostawili na polu walki przeszło tysiąc rannych jeńców.

Lotnictwo narodowe prowadziło w ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu bardzo intensywną akcję, która wyrządziła republikanom znaczne straty. Jeden lotnik republikański ścigany przez samoloty narodowe, schronił się w końcu na terytorium francuskie.

7 zabitych i 9 samolotów

stracili Anglicy podczas manewrów lotniczych

LONDYN. Według dotychczasowych informacji, straty poniesione w czasie ostatnich wielkich manewrów lotnictwa angielskiego zakończonych w niedzielę po południu z powodu złych warunków atmosferycznych — wynoszą 7 zabitych i 9 samolotów, głównie maszyn myśliwskich.

Stosunkowo niewielka ilość ofiar śmiertelnych tłumaczona jest szczęśliwym przebiegiem skoków ze spadochronami.

Angielska prasa poranna podkreśla jednogłośnie, że odbyte ćwiczenia wykazały przewagę obrony przeciwlotniczej nad atakami samolotów. W razie nieprzyjacielskiego nalotu uda się tylko nieznacznej ilości samolotów nieprzyjacielskich przebieść przez linię obronną.

Huragan zniszczył całą wieś

Katastrofalne burze przechodzą nad Austrią

PARYŻ. Po 10-dniowych upałach zaczęły przechodzić od soboty nad Francją ulewy i nawalne, wyrządzające poważne szkody.

W miejscowości Vouziers nie daleko Reims huragan zniszczył niemal zupełnie całą wieś, rozwijając stodoły, zrywając dachy i obalając drzewa przydrożne.

Szkody, wyrządzone na polach przez grad, obliczają na 3

miliony fr. Ulewna burza w okolicy Chatellerault zerwała most i przerwała szosę na linii Paryż — Bordeaux.

KUPON NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ
Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.

Czytając

„ZYCIE KOBIEC”
CENA 20 GROSZY.

Wiadomości sportowe

Przed meczem lekkoatletek niemieckich z Polską

Jaki wiadomo, w niedzielę rozegrany zostanie na Pomorzu międzynarodowy mecz lekkoatletyczny państwa Polska — Niemcy.

Zawody te wywołały bardzo duże zainteresowanie, gdyż mecz ten jest zarazem próbą sił 2 najsilniejszych

drużyn kobiecych Europy. Polska, niestety, wystąpi w osłabionym składzie bez Wajsojny i Kwasińskiej - Trytkowej. Niemki natomiast przysyłają do Polski najsilniejszy skład z rekordzistkami świata Mauermeyer i Ratjen na czele.

Przed wielką batalią wioślarzy

Do regat o mistrzostwo Polski, które rozegrane zostały w dn. 15 b. m. na nowym torze regatowym w Witoblu, zgłosiło się 84 żalóg z 400 wioślarzami. Najliczniej napłynęły zgłoszenia z Poznania, Warszawy, Grudziądza i Bydgoszczy. Poza tym reprezentowane są ośrodki: Wilno, Grodno, Toruń, Płock, Kraków, Kałisz i Włocławek.

Niektóre biegi zostały obsadzone b. licznie. Prace na torze regatowym są na ukończeniu. Na jeziorze trenuje coraz więcej zawodników, zaprawiając się do wielkiej batalii wioślarzkiej.

Zarówno mecz Polska — Węgry, jak i regaty o mistrzostwo Polski, rozpoczną się o godz. 14.

Co się dzieje z Cunninghamem

Duże zdziwienie wywołał w Europie fakt przybycia do Europy lekkoatletów bez najlepszego średniostanowca Cunninghama.

Kierownictwo amerykańskich lekkoatletów twierdzi, że Cunningham nie został wstawiony do składu reprezentacji, gdyż znajduje się pod zarzutem przekroczenia zasad amatorsztwa. Za każdy start otrzymywał 1000 dolarów. W ciągu zimy startował 37 razy, zarabiając w ten sposób 30.000 dolarów.

W tej sprawie toczy się obecnie dochodzenie i aż do czasu ukończenia śledztwa związek wydal Cunninghamowi zakaz startu.

BRAZYLIJSCY PIŁKARZE OTRZYMAŁI W EUROPIE DOBRĄ LEKCJĘ.

Przed zawodami piłkarskimi o mistrzostwo świata speaker brazylijskie

go radia przedstawiał słuchaczom swoim europejskich piłkarzy jako ostatecznych niedołęgów, niegodnych — jego zdaniem — stanąć do walki ze światowym zespołem brazylijskim.

Obecnie, gdy piłkarze brazylijscy powrócili z Europy, brazylijskie radio zmieniło trochę ton. Ostatnio w specjalnej audycji radio brazylijskie podało wywiady z piłkarzami brazylijskimi, którzy startowali na mistrzostwach świata we Francji.

Machado oświadczył, że byłoby śmiesznym twierdzić, że Brazylijczycy są najlepszymi piłkarzami świata i że nie mogą się już niczego nauczyć od Europejczyków.

W drużynach europejskich — jak się okazało — znajdują się świetni piłkarze, którzy nie ustępują w niczym zawodnikom brazylijskim. Machado wyróżnia szczególnie drużyny Włoch, Czechosłowacji i Polski.

Zatarg sowiecko-japoński

(Początek na str. 1-ej).

NOWE NALOTY BOMBOWCÓW SOWIECKICH. Według ostatnich doniesień samoloty sowieckie bombardowały ponownie Keidzo na południe od rzeki Tumeń. Bombardowanie nie wyrządziło większych szkód.

Pod Czang-Ku-Feng wojska sowieckie znajdują się w odległości 400 metrów od pozycji japońskich, zajmujących Czang-Ku-Feng. W ten sposób doniesienia ze źródeł sowieckich o zajęciu całego spornego terenu przez wojska sowieckie są niezgodne z rzeczywistością.

Ogłoszenie pierwszego komunikatu wojennego armii sowieckiej kraju przymorskiego jest tłumaczone w tokijskich kołach miarodajnych jako oznaka, że rząd sowiecki udzielił marszałkowi Bluecherowi szerokich pełnomocnictw i jest przygotowany na wszelkie ewentualności.

Według informacji z japońskich źródeł rządowych, oddziały sowieckie skoncentrowane na granicy mandżurskiej są bardzo liczne i rozporządzają znaczną ilością czołgów, artylerii ciężkiej oraz samolotów.

WALKI NA BAGNETY. Rzecznik japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych udzielił bliźszych wyjaśnień co

do przebiegu walk pod Czang-Ku-Feng.

Walki toczyły się między godziną 2 a 6.30 rano i były bardzo zaciekle. Niejednokrotnie dochodziło do walki wręcz pomiędzy żołnierzami sowieckimi a japońskimi.

O godz. 6.30 rozpoczął się odwrót wojsk sowieckich. Po raz pierwszy, podkreślił rzecznik japoński, obie strony poniosły znaczne straty.

FRANCJA ZACZYNA WIERZYĆ W WOJNĘ

PARYŻ. Alarmujące depesze o wielkich operacjach wojennych na pograniczu Mandżurii rozniewiają dotychczasowy optymizm francuskich kół dyplomatycznych, które nie chciały dotychczas wziąć pod uwagę możliwości wojny sowiecko-japońskiej.

Mimo, że wojna tego rodzaju uważana jest w Paryżu za coś w rodzaju aktu samobójczego, zarówno dla Sowietów wysiłonych kryzysem wewnętrznym, jak i dla Japonii, borykającej się z niezmiernymi trudnościami w Chinach, niektórzy początnajmyśleć, że może jednak dojść do wojny między ZSRR, a Japonią.

„Le Temps”, który jeszcze 3 dni temu ostrzegał przed przesadnym pesymizmem, co się tyczy traktowania dalszego roz-

woju wypadków mandżurskich, szuka wyjaśnienia zaogniającej się sytuacji w nacisku, jaki sowieckie i japońskie koła wojskowe wywierają na rząd w obu krajach.

Diennik ostrzega Japonię przed wielkim niebezpieczeństwem podwójnej wojny, która może się okazać zadaniem poważnym dla najmężniejszego narodu.

Inne pisma francuskie omawiając obszernie rozmowy Litwinowa z ambasadorem Szigeru, dochodzą do wniosku, że stanowisko Sowietów uzależniających dalsze rokowania od wycofania się Japończyków z zajętych pozycji, może uniemożliwić wszelkie pojednanie.

REGULARNA BITWA

LONDYN. Reuter donosi o pograniczu sowiecko-mandżurskiego, że wczorajsze walki o wzgórze Czang-Ku-Feng i Szatsooping miały charakter regularnej wojny pozycyjnej na odcinku ku długości blisko 7 km.

Po stronie sowieckiej walczą na tym odcinku cała dywizja w sile 12 tys. ludzi z 200 czołgami i blisko 200 samolotami.

Stanowiska przeciwników dzieli zaledwie paręset metrów. Przestrzeń ta jest pokryta zwłokami poległych oraz porzuconymi karabinami maszynowymi, działami i czołgami.

ia. niczono li-
żnicy otzy
im się by
kiej zarów-
bekony.
zeń jest od
dków żyw
apobieżenie
waniu na

ch

zreszło ty

we prow-
wzorajsz-
bardzo in-
ra wytra-
nacyjne str-
publikański.
ty narodo-
ńcu na te-

tów

zych
rzebiegiem
nami.

ranna pod
te odbyte
przeważ-
ej nad a-
razie nie
u uda się
i samolot-
przebie-

es

istria

urza w o-
zwała
ę na linii

A
A
WNA

nałoby
pony.

żurskich
gnijającej
laki so-
a wojsko
d w obu

Janonij
spieczeni-
y, która
niem po-
imęzniej-

e oma-
ywy Lit-
n Szczę-
wniosku,
uzależ-
ania od
tyków od
uniemoż-
ie.

WA
onosi z
mandur
walki o
i Szat
regular
odcica

1. walcy
dywizja
00 czol-
tami.
wników
netrów.
na zwło-
zucony
owyjni.

K. RYLSKI



SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

„Wódz” dał znak głosem, że posiedzenie trwa: miał wykazać swoim podwładnym, że panuje nad masą i nie pozwoli rozbić dyscypliny dla uporu.

Głosem zdecydowanym, ale jednocześnie spokojnym powiedział:

— Pragnę zaproponować wam wyjście z sytuacji.

Na sali zaległa cisza. „Bracia” zajęli z powrotem swoje miejsca i spoglądali z ciekawości, leżąc zaniepokojeni to na Irenę, to na „wodza”.

Wydało się, że za chwilę znowu wybuchnie bunt. Wszyscy rozumieli, że o Poradzkim może być się jedność bractwa, że teraz nastąpi ostateczna walka między Ireną a przewodcą.

A „wódz” zdecydował się, po raz pierwszy od czasu swej współpracy z Ireną, zagrać z nią: dotąd zawsze wobec niej szczery, nic nie ukrywał przed nią. Dzięki niej zresztą mógł być panem wszystkich.

Nie wolno mu było z nią zerwać. Ale jednocześnie, ze względu na swą własną pozycję, nie wolno było okazywać zbyt wiele uległości i słabości. Właśnie więc propozycję swego współpracownika, którą on sam uważał za kompromis wobec Ireny, „wódz” nie zrezygnował od pierwszej chwili ze swych pierwotnych zamiarów zgładzenia Poradzkiego.

Stara się nadać swym słowom najbardziej profesjonalny charakter, tak by Irena nie wyczuwała jego dwulicowości. Głos jego brzmi poważnie, tak jakby wymagał obecna sytuacja i los z takim kompromisem, całego bractwa.

— A więc — zwrócił się do niej ostrym tonem — Trwasz nadal przy swym żądaniu?

— Tak — odrzekła stanowczym głosem. — Władzę będę przy tym, póki mi sił starczy...

— Doprawdy, należy się tylko dziwić, co takiego znalazłaś w tym Poradzkim? Czynniki ciebie tak przyciągają? Jesteś bezsprzecznie najpiękniejszą ze wszystkich znanych mi kobiet, możesz ukorzyć każdego...

— Przystań! — przerwała nerwowo jego słowa. — Powiedziałeś przed chwilą, że pragniesz zerwać z kompromisem, a teraz... —

— Tak, tak. Ale jestem przekonany, że to tylko chwilowy kaprys.

— Sądzę, że jestem już pełnoletnia, zresztą, kobieta w moim wieku nie poświęca swego życia dla głupiego kaprysu...

— Wobec tego, musimy pójść na kompromis, gdyż nie chcę ciebie stracić. Ale przede wszystkim pozwól mi, że ci postawię jedno pytanie...

— Słucham.

— Pragnę wiedzieć, czy chodzi ci o to, by Poradzki pozostał przy życiu, czy też pragniesz go zachować dla siebie?..

— Może zechcesz jaśniej wyłożyć, o co ci chodzi — spojrzała na niego zdziwiona Irena, jak gdyby wyczuwała, że pod tymi słowami kryje się nowe niebezpieczeństwo dla Poradzkiego.

Słowa „wodza” brzmiały dziwnie również w uszach wszystkich braci, prócz jednego, który zaproponował kompromis.

— Sądziłem, żeś mnie zrozumiała — odrzekł „wódz”. — Ale skoro domagasz się tego, bym jaśniej mówił, a jesteś mocno zdenerwowana, gotów jestem raz jeszcze powtórzyć moje słowa. A więc gdyby ten człowiek nie nazywał się Seweryn Poradzki, gdyby to nie był bogaty przemysłowiec — czyżbyś była również gotowa poświęcić mu swe życie?

Tak — odrzekła Irena z pewnością w głosie. — Jest mi zupełnie obojętne, jak się on będzie nazywał i czy będzie bogaty czy też biedny...

— A więc chodzi tylko o jego osobę!

— Tak — odrzekła uradowana kompromisem Irena. — Możecie zabrać jego cały majątek, ale zostawcie go dla mnie. Możecie go nazwać, jak się wam żywnie podoba... Jest mi to wszystko zupełnie obojętne, ale Seweryn Poradzki musi do mnie należeć...

Bracia spoglądają na siebie wielce zdziwieni tymi słowami Ireny, tak, jak gdyby zrozumieli, co zamierza „wódz” uczynić... Niektórzy z nich zadrżeli na samą myśl o tym, co się stanie z Poradzkim, uradowani zarazem, że ich to samo nie spotkało...

I jak gdyby dla potwierdzenia jego myśli, padała słowa „wodza”.

— Wobec tego, Ireno, załatwimy sprawę krótko i jasno... To, com miał ci powiedzieć, powiedziałeś sama... To znaczy, faktycznie i formalnie Seweryn Poradzki przestaje dla świata istnieć...

— Zgadzasz się na to...

— Możesz go sobie zabrać, tego człowieka, bez nazwiska i imienia... Sądzę, że wszyscy bracia zgodzą się z tym wyrokiem, który nie jest łagodniejszy, aniżeli wyrok śmierci.

W milczeniu przyjęło słowa „wodza”.

— Ale muszę się jeszcze co do jednego zastrzec, Ireno.

— Proszę — odrzekła, nie tając swej radości z powodu odniesionego zwycięstwa.

— Czy jesteś jednak przekonana, że on, Seweryn Poradzki, zgodzi się na taką propozycję?

— Za to gwarantuję! — odrzekła Irena z pełnym przekonaniem. — To pozostanie wieczną tajemnicą...

— A więc wierzysz w wieczność?

— Tak, wierzę w wieczność, która nie kończy się z naszą śmiercią.

Wobec tego sprawa jest załatwiona. — wstał „wódz” na znak tego, że zebranie zostało skończonym. — Porządek dzienny został wyczerpany...

Ale dla siebie postanowił „wódz” zgoda co innego. Wyrok taki musiał być wydany, by utrzymać w całości nietkniętą dyscyplinę zakonu. Ale nie wyrzekł się swego poprzedniego postanowienia... Sam, własnoręcznie wsunie w serce Poradzkiego sztylet z zatrutym ostrzem, a ciało jego popłynie rzeką do morza...

Tak, jeszcze dzisiaj Poradzki umrze. Irena nie dowie się nawet kiedy i w jaki sposób to się stało... Ma przecież klucz do pokoju... Póki go nie zabije, nie zagna spokoju...

Albowiem skoro w grę wchodzi miłość i to takiej kobiety jak Irena, nie może już mieć do niej zaufania. A dzisiaj nadarza się najlepsza okazja. Irena jest tak rada z kompromisu, który zostanie wykonany, ale... po śmierci Poradzkiego.

A wobec tego, że Irena ufa mu teraz, uwierzy, że to był nieszczęśliwy wypadek, w taki sposób będzie mógł wywrzeć swą zemstę i nikt mu się nie sprzeciwi.

I po to, by nie wywołać u niej najmniejszego podejrzenia, pożegnał się z nią dla pozorów bardzo serdecznie, mówiąc, że wyjeżdża.

A w rzeczywistości pozostał w jednej z willi, oczekując dalszego biegu wypadków, i odpowiedniej okazji.

(Dalszy ciąg jutro)

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

W dworcu w Cerbere komisarz namur, dziennikarz paryski, przyjechał do Barcelony. Komisarz zamyślił się o tym spotkaniu z Ireną Megrantą i poprosił, aby w Barcelonie na własną rękę prowadził dochodzenie. Dziennikarz zgodził się na to.

4. Peral odprowadził Namur do pociągu. Po kilku chwilach pożegnania z miejsca. Namur miał oznaczyć: „Niech polega na mnie, zajmę się sprawą”.

Peral skinął potakująco głową i zawołał:

— Proszę mnie informować... Dalszych słów Namur nie dosłyszał, pociąg bowiem już się oddalił od peronu i po kilku minutach Peral znikł z oczu.

Namur o dziesiątej rano opuścił hotel Majestic. Przyjechał do Barcelony po południu, wczoraj, ale był tak zmęczony, że nie chciał mu się wchodzić do miasta i po przybyciu do hotelu od razu położył się do łóżka.

Obecnie miasto kapało się w krwi. Namur właściwie powi-

bowiem swe usługi i pracował bardzo gorliwie, zresztą jak wszyscy pańscy rodacy, przebywający u nas...

Namur, który nie przybył tutaj, aby wysłuchiwać komplementów o szlachetności swych rodaków, przerwał ten hymn pochwalny na cześć Francuzów i rzekł:

— Mój przyjaciel, komisarz Peral, opowiedział mi o liście, który panowie mu przesłali i prosił mnie, abym zebrał tu na miejscu dodatkowe informacje...

— Jeśli dobrze pana rozumiem — przerwał mu inspektor — pragnie pan na własną rękę przeprowadzić dochodzenie... Bardzo wątpię, czy uda się panu dojść do jakichś wyników. Ale to już pańska sprawa. My zaś z naszej strony nie będziemy panu czynili żadnych trudności i w każdej chwili będziemy służyli mu pomocą... Poproszę tylko pana, aby nas informował o uzyskanych przez siebie wynikach i nie wysyłał tajnych raportów do Francji.

Namur udał, że nie słyszy tych ostatnich słów i zapytał:

— Może mnie pan łaskawie poinformuje, gdzie mieszkał doktor Megrant i czy miał bezpośrednich współpracowników?

Inspektor wyciągnął teczkę z aktami i rzekł:

— Doktor Megrant mieszkał przy ulicy 14 kwietnia 446... Pracuje tam obecnie jego sekretarka, która będzie panu mogła udzielić pewnych informacji... Obecnie ona prowadzi prace administracyjne i czeka na następcę doktora. Nazywa się ona Dolores Condes i rozmawia po-

francusku.

Po zapisaniu tych wszystkich danych, dziennikarz oderwał wzrok od notesu i zapytał inspektora:

— A czy może mi pan powiedzieć, kim jest ta sekretarka?

— Bardzo chętnie, — odparł inspektor i zająwszy do akt, zaczął czytać: — „Jest to młoda dziewczyna, milicjantka, która do roku 1936 studiowała medycynę na uniwersytecie barcelońskim. Jej ojciec, Lluiz Condes, profesor uniwersytetu, jest jednym z najlepszych chirurgów barcelońskich. Gdy wybuchła wojna i gdy zamknięto uniwersytet, Dolores nie chcąc próżnować, zaciągnęła się w szeregi milicji kobiecej.

Inspektor przerwał na chwilę, a następnie otworzywszy szufladę, rzekł:

— Przed pańskim przybyciem porozumiałem się z wyższymi władzami i polecono mi wydać panu to wszystko, co znalezione w kieszeniach zabitego doktora.

— Proszę, niech pan to weźmie — dodał, wręczając Namurowi mały kalendarzyk oprawiony w skórę i skórzany portfel.

Rozmowa była skończona. Namur podniósł się, pożegnał inspektora i skierował się ku drzwiom. Nagle gdy znalazł się na progu, odwrócił się i zapytał:

— Może mi pan jeszcze powie, dokładnie w jakim miejscu znalezione zwłoki doktora.

Inspektor zerknął do akt i rzekł:

— Na ulicy Clave... Uda się pan przez dzielnicę Ramblas aż do placu de la Paz... Będzie to ostatnia uliczka po pańskiej lewej stronie... Jeszcze jedno... niech pan zwraca uwagę na swój akcent, gdy mówi pan po hiszpańsku, ludność bowiem odnosi się nieufnie do cudzoziemców.

Namur podziękował za radę i opuścił gabinet inspektora.

Z gmachu policji Namur udał się bezpośrednio na ulicę Clave. Na ulicze tej nie zaczęto jeszcze reperować szkód wyrządzonych przez bomby nieprzyjacielskie. Nie było zbyt w oknach, a kilka domów było napół rozwalonych. Naprzeciwko tych domów, na jezdni znalaziono zwłoki doktora Megranta.

W pobliżu znajdował się kiosk z owocami. Namur wszedł do kiosku, postanowiwszy tutaj zasięgnąć języka. Właściciel kiosku, mężczyzna w średnim wieku, który był zajęty sortowaniem pomarańczy, natychmiast się wyprostował, gdy wszedł Namur. Dziennikarz zajął ręką do jednej ze skrzynek, wyjął kiść winogron i ważył ją w dłoni.

— To z Tarragony, towarzyszu, — rzekł właściciel kiosku. — nie ma już ich...

Namur wręczył mu owoce, które sklepikarz położył na wadze.

— Jest gorąco w tej dzielnicy... — Na szczęście „oni” nie przylatują codziennie. Od 13 lipca panuje spokój... — 13 lipca — przecież tego dnia zabił doktora Megranta — pomyślał Namur.

(Dalszy ciąg jutro)

Concordia zwycięża KKS -- 4:1 (3:0) Concordia II mistrzem kl. C.

W niedzielę, dnia 7 bm. odbyły się na boisku K. S. Concordia przy pięknej pogodzie zawody piłkarskie o wejście do klasy A, rozegrane pomiędzy Kaliskim Klubem Sportowym a Concordią Skład KKS — Adamiak, Szyska, Konieczny, Sapart, Matuszak, Maciejewski, Kasprzak, Klimczak, Machowski, Zawada, Musioł. Concordia — w składzie zwykłym. Wynik meczu 4:1 (3:0) dla piotrkowian zasłużony.

Obie drużyny zaprezentowały grę na poziomie A klasy, dając widzom zawody naprawdę interesujące. Na samym początku kaliszanie narzucają ostre tempo wykazując przewagę, lecz wkrótce zyskują ją gospodarze, strzelając pierwszą bramkę, nie uznana przez sędziego z powodu „spalonego”. Następnie, w krótkich odstępach czasu padają 3 bramki, które zdecydowały o wyniku. W drugiej połowie goście usiłują wyrównać i lokują w siatce jedną, honorową bramkę, niemożliwą do

obronienia. Dalszy przebieg walki wykazywał zdecydowaną przewagę piotrkowian. Czwartą bramkę dla Concordii strzela z karnego Jędrzejewicz. Sukcesom piotrkowskiej drużyny akompaniowały szumne oklaski. Sędzia p. Naporski z m. Łodzi dobry. — Szkoda tylko, że Concordia nie rozegrała tak pierwszego spotkania o wejście do klasy — wówczas awans byłby pewny.

Jako przedmecz zostały rozegrane zawody piłkarskie o tytuł moralnego mistrza kl. C podokręgu piotrkowsko-tomaszowskiego pomiędzy KKS Lechia II z Tomaszowa a KS Concordia II, które przyniosły również zasłużone zwycięstwo gospodarzom w stosunku 2:1 (2:1). Sędziował znakomicie p. Rymkowski z Tomaszowa.

Wyznaczone zawody w koszykówkę KS Związku Strzeleckiego — RKS „Ruch” nie odbyły się z powodu niestawienia obu drużyn, powodując wspólny walkover.

Powinni się rychło porozumieć

Zatarg między dyrekcją a pracownikami tramwajów dojazdowych podmiejskich (Łódzkie Wązkotorowe Elektryczne Koleje dojazdowe) wszedł w nową fazę.

Pracownicy dojazdówek zabiegają od szeregu tygodni o zawarcie układu przewidującego podwyżkę płac, poprawę warunków umundurowania oraz utworzenie komisji dyscyplinarnej, która by orzekała o winie pracowników, bowiem według zapatrywań sfer praco-

wniczych — kary stosowane są zbyt często i bezwzględnie.

Dwie konferencje odbyte między przedstawicielami pracowników i dyrekcji Ł.W.E.K.D. zakończyły się fiaskiem wobec czego pracownicy zwrócili się do inspektoratu pracy. Na konferencji tej dyrektor Wrede oświadczył gotowość wznowienia rokowań z pracownikami zwołując konferencję wewnętrzną na dzień 11 bm.

Higieniczne, zdrowe, tanie Lody „PINGWIN” na śmietanie

Kronika Tomaszowa.

Nędza stolarzy w Tomaszowie

Zrzeszenie czeladników Stolarskich w Tomaszowie Mazowieckim wszczęło zabiegi o poprawę warunków pracy i płacy. W chwili obecnej poszczególni majstrowie ustalają taryfę płac czeladniczych wedle własnego widzimisię, przy czym niezadkie są wypadki, że czeladnik, pracujący po 10 do 12 godzin dziennie otrzymuje 3 zł tytułem dniówki.

Sport w Tomaszowie

Z racji przypadającej rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej odbyły się w Tomaszowie ogólne zawody sportowe. Zawody rozpoczęły się popisami strzeleckimi o mistrzostwo Tomaszowa. W strzelaniu zwyciężył zespół „Policyjnego Klubu Sportowego” przed Sokołem. Następnie odbyły się za-

wody kolarskie na dystansie 100 km. o indywidualne i zespołowe mistrzostwo Tomaszowa. Wyniki biegu kolarskiego są nast. 1) Błaszczynski (ŁTK; Łódź) 2) Leśkiewicz (ŁKS Łódź) 3) Felcz (Zw. Strzelecki Tomaszów) 4) Stark (TFSJ Tomaszów), 5) Kolski (Makkabi Łódź). Drużynowo zwyciężył zespół „Łódzkiego Klubu Sportowego”.

Na zakończenie odbyły się zawody marszowe na trasie Piotrków - Tomaszów, zwyciężył Związek Strzelecki Tomaszów, przed Związkiem Rezerwistów przy „TFSJ”.

Urlopy w sądownictwie

Prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim pan Henryk Angiewicz powrócił z wyczasów wakacyjnych i objął urzędowanie w biurze Prezydium Sądu.

Z urlopu wypoczynkowego przybył do urzędowania Prokurator przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie pan Jan Bacca-

Na srebrnym ekranie

Kino „Koma” Dla Kobiety

Był wodzem ulubionym, o toczonym niemal bałwochwalczą czcią ogółu. Całe życie poświęcił dla wielkiego celu — i krok za krokiem do tego celu zdążył. I wtedy, gdy wszystkie jego marzenia, wysiłki, cały owoc tyloletniej pracy miał się stać rzeczywistością poznał kobietę.

Wiele kobiet oddałyby życie dla jednego łaskawszego spojrzenia wielkiego Parnella. Tylko jedną była jednak ta, która w nim potrafiła wzbudzić gorące uczucie.

Byłoby im ze sobą dobrze... I byłoby szczęśliwi gdyby nie to, że Parnell był wodzem, niekoronowanym królem. Krajowi obojętne było jego szczęście — nie rozumiał, że w ogóle istnieje prywatne życie bohatera.

Czekano na zrealizowanie wielkich dążeń i hasel. Więc gdy na drodze znalazła się kobieta — siłą ich rozłącono.

Parnell stanął przed dylematem: kraj, sława, władza, — czy też utrata popularności za cenę osobistego szczęścia.

I zdecydował się... Poświęcił wszystko — dla kobiety.

Taką jest osnowa pięknej, romantycznej bohaterkiej opowieści o wielkiej miłości wodza narodu — Parnella.

A role te grają: Clark Gable i Myrna Loy. Realizował John M. Stahl. Film ten ujrzymy w kinie „Roma”.

Walka o 8-mio godzinny dzień pracy

W wyniku akcji podjętej przez związek pracowników komunalnych i instytucji użyteczności publicznej, wprowadzono 8 godzinny dzień pracy w miejskim szpitalu w Tomaszowie Maz.

Wobec powyższego zaszła potrzeba angażowania trzeciej zmiany pracowników zatrudnionych w szpitalu więc angażowano kilkanaście osób.

Polska musi być zbrojna

Życie w gorącej atmosferze zbrojeń ogólnych zmusza nas do nastawienia baczej uwagi na zbrojenia sąsiadów. Musimy im sprostać, a konieczność tego wyrównania sił rozumiemy nie tylko wszystkie warstwy społeczeństwa, ale i wojsko, które funduje również sprzęt wojenny, którym w przyszłości będzie się samo posługiwać, broniąc granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Jako przykład nieprzeciętnego wyrobienia patriotycznego podajemy godny naśladowania fakt, że korpus oficerski i podoficerski jednej tylko formacji ufundował jako dar 2 ciężkie karabiny maszynowe, wzamian urzędzenia przyjęć towarzyskich w kasynach.

Poza tym wojsko z terenu O. K. V. złożyło na F. O. N. kwotę złotych 791.70.

„DZIENNIK TOMASZOWSKI”
Czytajcie

KOEDUKACYJNE GIMNAZJUM KUPIECKIE

Stowarzyszenia Szkół Handlowych
— w Piotrkowie, Pasaż Rudowskiego 4. —

Gimnazjum przygotowuje młodzież obojga płci do objęcia stanowisk w urzędach państwowych, instytucjach samorządowych, bankach, spółdzielniach, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych oraz kształci na samodzielnych kupców i przedsiębiorców.

Absolwentom Gimnazjum Kupieckiego przysługują prawo wstępu do liceów zawodowych i ogólnokształcących.

Do Gimnazjum przyjmuje się młodzież w wieku od 13 do 17 lat ze świadectwem ukończenia 6 oddziałów 3-7 klasowych publicznych szkół powszechnych.

Zapisy w kancelarii Gimnazjum od dn. 10-go do 25-go sierpnia w godz. 10 — 13.

Egzamin wstępny rozpoczyna się w dn. 25 sierpnia.

Pawilon w parku jordanowskim

W nowo powstałym parku jordanowskim w Tomaszowskim na ul. Szerokiej zostanie wybudowany pawilon kosztem 8.000 zł.

Wydatki pokryte będą przez Zarząd Miejski i Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

Niżej wymienione firmy złożyły również na ten cel ofiary w naturze. Firma Michalski cegły, L. Głowiński drzewo, Pruski wapno, Butz pape.

Pawilon ten wykończony będzie dopiero w przyszłym roku.

Powitajmy Waltera

Już tylko jeden dzień dzieli nas od przyjazdu Waltera do Piotrkowa. Godnie więc i kasowo niech powita Piotrków jego doborowy zespół i tłumnie niech się stawi do sali im. Kilińskiego dnia 11 sierpnia, aby tam ujrzyć ciekawą komedię pt. „Kobieta wino i dancin” pióra Stefana Kiedrzyńskiego. Bilety są już do nabycia w Pijalni Mleka „Zdrowie”.

Na fali radiowej

„Barwa nocy”

Radiowa audycja chopinowska

Sroda 10 sierpnia o godzinie 21.00 przyniesie dalszą, VII audycję z cyklu „Chopin a polska ziemia”. Im bardziej zgłębiamy twórczość Chopina — tym więcej znajdziemy w niej bólu, cierpienia i gorczy. Niedole Polski jakby się zrosły organicznie z niedolą osobistego życia poety-muzyka, cierpienia i ból duszy, wypływający z tęsknoty Chopina opowie radiosłuchaczom audycja p. t. „Barwa nocy”, opracowana przez Witolda Hulewicza. Stronę muzyczną powierzono pianistce J. Wysokiej - Ochlewskiej.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie
ul. Niepodległości nr. 2.

Dziś i dni następnych!

z Miłości dla Ciebie

w roli tytułowej
Camilla Horn

Popoł. o g. 3. „PRATER” o g. 3. „M. Baszkircew”
Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb.
Legionów 11

Dziś i dni następnych!
Wielka premiera wspaniałej operetki na tle przygód tajemniczego króla rozbójników p. t.

GASPARONE

w rolach głównych
LEO SLEZAK i MARIKA RÖKK

Początek o g. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 4 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 Tajamnicze Promienie

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie
Al. Maja 11.

Dziś! Seans popołudniowy po 25 gr

o godzinie 330 DJABŁY WYBRZEŻY

Początek seansu wiecz. o godz. 3.

ZIELONY SYGNAŁ

Początek o godz. 6 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3.
PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

Redaktor i Wydawca: Bronisław Kalwary

Józef Walecki Drukarnia Polska Piotrków Słowackiego 23, tel 10-65

Adres Redakcji

Za

MOSKWA: W...

Strona 12 osób

BUDAPEST:...

JEROZOLAMA:...

Napa

TOKIO:...

BEJRUT:...

Pijcie